GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Grudnia, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Ostatnie Wiadomości.

BOSTON, Mass., 30 listopada.— Telegram specyalny z North Truro opiewa, że parowiec Portland należący do Boston i Portland kompanii parowcowej, której okręty płyną pomiędzy Bostonem i Portland'em, został w niedzielę rano, o godzinie 10tej, rozbitym w pobliżu Highland Light, a wszyscy znajdujący się na okręcie zaginęli, chociaż ląd był blizkim.

Na Portlandzie znajdowało się 99 osób, 51 pasażerów i 48 majtków.

Woda wyrzuciła dotychczas 34 ciała ofiar rozbicia się okrętu, pomiędzy niemi jednę niewiastę.

CHICAGO, 30 listopada —Dwie partye starające się o przewagę w republikańskim klubie 18tej wardy, pobiły się wczoraj wieczorem podczas wyboru urzędników w Bricklayers Hall na rogu Monroe i Peoria ulic. Wynikiem sporu było, że C. Latimer mieszkający pod no. 111 przy Van Buren ulicy został zastrzel[illegible] detektyw Mahoney został śmie[illegible] i trzech innych lekko ranion[illegible].

Zakończenie dramatu "Koniec Hiszpanii."

Hiszpanie przyjmują warunki Stanów Zjednoczonych pod każdym względem.

Komisarze hiszpańscy, poddali się temu, czego nie mogli uniknąć i podczas sesyi w dniu 28-go listopada trwającej 45 minut, przyjęli wszystkie warunki, stawione przez komisarzy Stanów Zjedn., protestując przeciw nim.

Warunki te są:

Odstąpienie wyspy Porto Rico na korzyść Stanów Zjednoczonych;

Ewakuacya Kuby;

Odstąpienie wyspy Guam w Ladronach;

Odstąpienie z archipelagu filipińskiego za $20,000,000;

Renuncyacya wszystkich pretensyi do odszkodowania za wojnę;

Wolność religijna na Karolinach;

Uwolnienie wszystkich więźniów politycznych;

Odnowienie minionych traktatów i stosunków handlowych;

Objęcie wyspy Kusaie czyli Ualan w Karolinach jako stacyę telegraficzną i marynarską;

Prawa stacyi kablowych w innych miejscowościach pozostających pod juryzdykcyą Stanów Zjednoczonych.

(Powyższe są warunki, pod jakiemi traktat pokojowy z Hiszpanią został zawarty, a który zresztą dopiero dzisiaj (w środę) zostanie podpisany. Zobaczmy teraz jaką stratę i korzyść mają dwa narody—Stany Zjedn. i Hiszpania:

Hiszpania traci:

Cuba	$300,000 000
Filipiny	$450,000,000
Porto Rico	$150 000,000
Koszta wojny	$125 000 000
Utrata handlu	$20,000 000
30 okrętów utraconych	$30 000 000
Razem	$1,075,000,000

Stany Zjednoczone tracą:

Okręt Maine	$2,500,000
Koszta wojny	$200,000,000
Odszkodowania dla Hiszpanii	$20 000 000
Razem	$222,500,000

Stany Zjednoczone miały oprócz tego ludzi zabitych podczas wojny 253, ranionych 1,324. Około 2,000 żołnierzy umarło w obozach. W liczbie tej nie znajdują się majtkowie (266,) którzy utracili życie na okręcie wojennym "Maine," lub ci żołnierze, którzy umarli na febrę, gdy już pułki amerykańskie zostały rozwiązane.

Hiszpania utraciła około 2,500 ludzi zabitych, i miała około 3,000 ranionych. Urzędowego sprawozdania o stracie Hiszpanów nie ma.

Co Stany Zjednoczone zyskają:

Wyspy.	Mile kwadratowe.	Ludność.
Porto Rico	3 500	806 708
Filipiny	114 326	8,000,000
Sulu	950	75 000
Guam	120	8 561
Wyspa jodł. (Isle of Pine)	1,214	2, 00
Razem	120,110	8,892,769

Nie włączamy w to Kuby, która obejmuje 119,240 mil kwadratowych, ludność 1,631,619, którą Stany Zjednoczone mają obecnie w posiadaniu aż do ustanowienia stałego rządu.

Komisya pokojowa w Paryżu.

Montero Rios, prezydent hiszpańskiej komisyi pokojowej, żąda wytłomaczenia niektórych warunków.

PARYŻ, 23 listopada. Korespondent do "New York World" telegrafuje: Montero Rios, prezydent hiszpańskiej komisyi pokojowej, przesłał dzisiaj Day'owi, prezydentowi amerykańskiej komisyi pokojowej komunikacyę, w której żąda wytłomaczenia niektórych punktów propozycyi amerykańskiej. Najgłówniejszymi są:

1. Czy, jeżeli Filipiny zostaną odstąpione, Ameryka je obejmie wolne od wszelkich istniejących praw i obligacyj lub nie?
2. Czy amerykańska oferta nadania hiszpańskim towarom i okrętom tych samych przywilejów w Filipinach, jak amerykańskim towarom i okrętom, odnosi się także do statków i towarów innych narodów, stósownie do polityki "otwartych drzwi."
3. Czy, w zamian za uwolnienie przez Hiszpanią więźniów oskarżonych o przestępstwa polityczne odnoszące się do powstania na Kubie i Porto Rico, Stany Zjednoczone chcą uwolnić więźniów trzymanych przez Fogallisów i Kubańczyków?
4. Jakie poprzednie traktaty, o których wspomina nota amerykańska, mogą zostać odnowione?
5. Gdzie żąda Ameryka miejsca dla stacyj kablowych, czy w koloniach lub też na półwyspie hiszpańskim?
6. Czy wzmianka amerykańska, że gdyby Hiszpania ostatecznie i stanowczo przyjęła propozycye, mają nastąpić konferencye nad innemi punktami, oznacza, że gdyby nie zostały przyjęte, nie będzie dalszych konferencyj?

Można powiedzieć co do drugiej kwestyi, że podczas gdy Ameryka zezwoli na ogólny wolny handel, Hiszpania sama będzie miała przywilej handlu nadbrzeżnego. Ameryka, co się tyczy piątej kwestyi, nie ma zamiaru żądania stacyi kablowej na półwyspie. Co do szóstej kwestyi, to Montero Rios zrozumiał ją dobrze. Amerykańska propozycya nie oznacza, że konferencye mają ustać, gdyby żądania pod względem Filipin nie zostały ostatecznie przyjęte.

Trzy propozycye Hiszpanii.

PARYŻ, 25 listopada. Korespondent do "New York World" donosi: Hiszpanie podali piśmiennie komisyi amerykańskiej trzy propozycye:

1. Hiszpania wyrzecze się zwierzchnictwa nad Kubą, odstąpi Porto Rico i inne wyspy w Indyach Zachodnich, całe Ladrony (Wyspy Złodziejskie) i cały archipelag filipiński za $100,000,000.
2. Hiszpania odstąpi silną wyspę w Karolinach, nada Stanom Zjednoczonym przywilej zaprowadzenia telegrafów do którejkolwiek z tych wysp, lub też do którejkolwiek z Ladronów, odstąpi także archipelag filipiński, z wyjątkiem wysp najbardziej na południe położonych — za $50,000,000.
3. Hiszpanie wyrzekną się zwierzchnictwa nad Kubą, odstąpią Filipiny, Porto Rico i inne wyspy zachodnio indyjskie i Guam jako wynadgrodzenie za koszta wojenne i straty obywateli amerykańskich a dwa te państwa zgodzą się na arbitracyą, pod względem długów i obligacyj kolonialnego charakteru, które Stany Zjednoczone mają na siebie przyjąć.

Rios chciałby zrezygnować.

LONDYN, 26 listopada. Paryzki korespondent do czasopisma "Standard" donosi: Powiadają że ociąganie w rokowaniach pokojowych wynikło głównie z rozdrażnienia senora Montero Rios, który chciał zrezygnować, i zgodził się tylko na pozostanie w paryzkiej komisyi, gdy Sagasta osobiście się odniósł do jego patryotyzmu, zaręczając mu, że on (Rios) nie będzie osobiście odpowiedzialnym za wynik negocyacyi.

PARYŻ, 27 listopada. Amerykańska komisya pokojowa nie przystała na żadną z trzech propozycyj hiszpańskich, ani też nie chce dać komisyi hiszpańskiej więcej czasu do odpowiedzi, jak tylko do poniedziałku.

PARYZ, 28 listopada. Hiszpania przyjęła dzisiaj warunki Stanów Zjednoczonych, oddaje bezwarunkowo Kubę, Porto Rico, Guam i Filipiny. Dokument, przystający na warunki Stanów Zjednoczonych, składał się z 300 wyrazów tylko. W wstępie tego dokumentu, oświadczają komisarze hiszpańscy, że poznawszy warnnki przedstawione przez Amerykanów, odpowiedzieli, iż rząd ich usiłował dać odpowiedź jak najsprawiedliwszą, lecz że oni (komisarze hiszpańscy) nie są przygotowanymi do zniewolenia ich rządu do przyjęcia zasad zawartych w "memorandum" amerykańskiem. Hiszpania odrzuca te zasady, jak to i dawniej czyniła.

Hiszpania — opiewa nota hiszpańska — trzyma się stale własnych zasad, i to nieodmiennie. Hiszpania, życząc sobie pokoju, zrobiła niektóre propozycye, które jednakowoż przez Amerykanów zawsze odrzuconemi zostały. Dalej usiłowała Hiszpania oddać całą sprawę pod sąd rozjemczy (arbitracyą), lecz i na to nie zgodzili się Amerykanie. Warunki Stanów Zjednoczonych są upokorzającemi dla Hiszpanii, lecz nie życząc sobie dalszego rozlewu krwi, i nie będąc w stanie podjąć walki na nowo, jako i ze względu na ludzkość i patryotyzm, poddaje się warunkom zwycięzkiego narodu, chociażby były najcięższemi. Dla tego komisya przyjmuje warunki komisyi amerykańskiej, jakie zostały przedłożone podczas ostatniej konferencyi.

Przeczytanie i przetłomaczenie dokumentu nie zabrało pięciu minut. Po ukończeniu tłomaczenia upoważnili komisarze senora Ojeda, sekretarza komisyi hiszpańskiej, i p. Moore, sekretarza komisyi amerykańskiej do wypisania artykułów, które mają zawierać odstąpienie przez Hiszpanią wysp Kuba, Porto Rico i Filipinów. Artykuły te będą gotowymi do podpisania w środę. Sprawy, które pozostają jeszcze do załatwienia, nie są znacznemi, a traktat zostanie niezawodnie podpisany w przeciągu 10 dni.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Wylądowanie 4,000 Amerykanów.

MADRYT, 23 listopada. Urzędowa depesza z Manili donosi, że właśnie wylądowało na Filipinach wojsko amerykańskie w liczbie 4,000.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

PORT TOWNSEND, 23 listopada. — Liczba żyć ludzkich utraconych w szalonym pędzie do Alaski, aby tam zdobyć złoto, prawdopodobnie nie będzie nigdy znaną. Ostatnie raporty donoszą o losie 18 osób, które zostały zabite przy ujściu rzeki Kuskokwim, a które się znajdowały na małym parowcu "Jesse," który się rozbił o skały. Ludzie ocalili się wprawdzie, lecz zostali następnie zamordowani przez Indyan, którzy poprzednio pomagali im przy ocaleniu ich życia i własności. Sprawa ta została wydaną przez kobietę, Indyankę, której mąż jest łowcem na wyspie Nunivak, a która dowiedziała się o zamordowaniu białych od swej babki, która była obecną przy rzezi białych.

WASHINGTON, D.C., 23 listopada.— W raporcie przesłanym z Dawson City, podaje amerykański konsul p. Cook zajmujący opis o tem mieście leżącem nad rzeką Klondike, jak ono się przygotowuje na zimę. Wielkie masy pniów zostało nagromadzonych przed domami biznesowemi i innemi, aby służyć za opał; a ludzie, którzy mieli do sprzedania lampy szklanne i olejowe zarobili małe majątki. Masło sprzedawano po $2 funt, a ceny mleka kondensowanego i innych przedmiotów podwoiły się.

W okręgu Dawson miało podczas zimy pozostać przy pracy 5,000 szukaczy złota.

Konsul mówi, że czas teraźniejszy jest pomyślnym dla ulokowania kapitałów, gdyż kraj jest bezwątpienia bardzo bogatym, lecz że jednakże dla rozwinięcia go są potrzebne pieniądze.

Jaskinia Potępieńca.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Wszakże mówiłem, że mi nie uwierzycie.

— Wolne żarty, panie Stolniku, — rzekł na to Miecznik.

— Pod słońcem tego nie bywało, — dodała Miecznikowa, — dla tego uważamy powieść pana Stolnika za żart.

— Sam cieszyłbym się, gdybym był mógł to powiedzieć żartem,—odpowiedział Stolnik smętnym głosem, ale na własne oczy i uszy się przekonałem.

— Tak?—zawołała Miecznikowa przeciągle z widocznem niedowierzaniem.

— Tak, tak, niestety! — potwierdził Stolnik.

Zaczął więc rzetelnie opowiadać wszystko co widział i słyszał. Nie zamilczał żadnego szczegółu, ani nawet tego, że uniesiony gniewem, kazał cygana powiesić, tylko Celina odwiodła go od tego, grożąc, że sobie sztyletem życie odbierze.

Miecznikowie zamyślili się.

Miecznik uważając całą tę awanturę za obrazę honoru Stolnika, oddawał mu w duszy słuszność, gdy tymczasem Miecznikowa, z natury łagodna i uczuciowa, uważała jego postępek za okrutny i srogi. Żadne jednak ze zdaniem swojem się nie odezwało.

— I cóż teraz?—zapytał w końcu Miecznik.

Stolnik wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że nie wie.

— A cóż teraz Celina?—zapytała Miecznikowa.

— Moja córka — odpowiedział Stolnik — wybrała to, co w tym przypadku sam byłbym jej doradził: pójdzie do klasztoru. Wyboru zresztą innego nie ma.

Nic na to nie odpowiedziała Miecznikowa, tylko westchnęła, a Miecznik potarłszy ręką czoło, rzekł:

— Szanowny panie Stolniku, dziwną powieść nam powiedziałeś. Gdyby wdzięczność dla cygana nie wiązała nas, sam zaproponowałbym stryczek dla niego, jednakże dla względów czynić tego nie można. Oto mam projekt jak pozbyć się cygana, a jednak okazać mu wdzięczność za jego czyn. Złożymy mu sumę stósowną, wywieziemy do Prus lub Francyi i tam niech szuka szczęścia. Inaczej zdaniem mojem pozbyć się go nie można.

— Waszmość dobrze radzisz, — odpowiedział Stolnik po chwili namysłu, —słusznie! wywieźć go, aby w świecie szczęścia poszukał. Jeszcze dzisiaj dam stósowne rozporządzenia. Ale biada mu, jeśli jeszcze raz ukaże się w tej stronie! Jak mi Bóg miłym, już cygana szczędzić nie będę!

— Panowie zawsze mówicie o nim, jako o cyganie... czyż on rzeczywiście cygan?—zapytała Miecznikowa.

— Mojem zdaniem było zawsze, — odpowiedział Stolnik, — że on nie jest cyganem; tymczasem sam córce mojej wyznał, że nim jest. Trudno zatem temu nie uwierzyć.

— Twarz jego nie cygańska, — rzekła Miecznikowa, ma on raczej bardzo szlachetne rysy. Podoba mi się bardzo ta jego smętna, wyrazista twarz, a nawet mi znajoma, ale nie wiem zkąd, bo sobie nie przypominam, abym tego człowieka w życiu kiedy widziała.

W tej chwili trzask z bicza dał znać, że zajechali przed zamek, dla tego rozmowa w tej materyi ustała.

Kiedy weszli na pokoje, zastali prócz pani domu, jeszcze lekarza, którego Stolnikowa kazała dla córki natychmiast przywieźć, gdyż się obawiała, aby zbyteczna alteracya nie wywarła na jej nerwy zgubnego wpływu.

— Dobrze, bardzo dobrze, że pana doktora tu zastajemy,—rzekł z humorem Stolnik,—mamy właśnie pacyentkę.

Tu opowiedział o przygodzie przy jaskini.

— Pst!—szepnęła Stolnikowa ze znaczącem spojrzeniem na męża.

— Już państwo Miecznikowie o wszystkiem wiedzą,—odrzekł Stolnik,—sam im o tem powiadałem. Niech tylko Celina nie wie, że ten łotr znów się tutaj znajduje... A otóż i oni!

Na te słowa wszyscy pobiegli do okna. Kondukt niby żałobny wchodził w bramę. Czterech ludzi niosło na prędce zrobione nosze, na których leżała owa postać znaleziona w jaskini, cygan kroczył obok, a za nim mnóstwo ludu ciekawego rozwiązania zagadki.

Stolnik zeszedłszy z innymi na dziedziniec, kazał staruszkę zanieść do oficyny i tutaj złożono ją na łożu. Przytomni ustawili się obok łoża tak, że Miecznik i Stolnik stanęli przy nogach, Miecznikowa zaś i Stolnikowa stanęły w głowach na ten sposób, że mogły dokładnie staruszkę widzieć, kiedy ta, gdyby mogła patrzeć, ujrzeć ich nie była zdolna. Cygan ukląkł obok łoża.

Lekarz przybliżył się, schwycił za puls, ale nic nie mówił, ani z twarzy jego poznać nie było można, jakie zdanie miał o życiu staruszki. Dopiero po niejakim czasie rzekł stanowczo:

— Żyje!

Przyłożył jej potem flakonik do nosa, a niedługo też staruszka otworzyła oczy. Wzrok jej padł najprzód na klęczącego obok niej cygana. Chciała coś mówić, ale nie mogła, tylko wargami ruszała.

— Żyjesz więc matko! żyjesz! — wołał cygan w uniesieniu ze łzami.

Staruszka jeszcze nic nie mówiła, tylko ściągnęła rękę i położyła ją, jakby błogosławiąc, na głowie cygana, który ją pochwycił i konwulsyjnie do ust przycisnął.

— O! żyjesz matko! żyjesz matko Zinguro!—wykrzyknął cygan powtórnie.

— Dobry Muringo!—wyszeptała stara.

Nagle jej oczy spoczęły na twarzy Miecznika. Staruszka z wyrazem przestrachu podniosła rękę i zasłoniła nią oczy, jakby się obawiała jakiego widziadła. Po chwili odjęła rękę i niemo wpatrywała się w sufit komnaty.

Miecznik tymczasem skinął na lekarza i zapytał go, czy chora może odpowiadać. Lekarz jeszcze raz zbadawszy jej puls, skinął głową na znak, że chora jest przy zmysłach i odpowiednich siłach.

Przybliżył się więc Miecznik jeszcze bardziej i rzekł:

— Znasz mnie, stara?

Zapytana zwróciła na niego swe oczy i po chwili wyszeptała:

— Znam!

— A zkąd mnie znasz? — pytał dalej Miecznik.

Staruszka, czyli jak już wiemy, Zingura, nie zaraz odpowiedziała, ale, ile się zdawało, zbierała myśli przez czas niejakiś, dopiero po namyśle rzekła głosem cokolwiek mocniejszym, niż pierwszą razą..

— Ten sam, który mnie chciał zabić.

— Ja?!. zabić?!.—wykrzyknął Miecznik.

Zingura znowu nic nie odpowiedziała, tylko starała się wesprzeć rękami, aby się unieść na łożu, ale siły jej były za słabe. Dojrzał to Miecznik, dla tego rzekł tonem łagodnym:

— Nie podnoś się stara, jeśli chcesz co powiedzieć, to powiedz leżąc.. Więc kiedy to chciałem cię zabić?..

Zingura chwilę milczała, a potem zaczęła mówić głosem słabym, ale wyraźnym, często przerywanym.

— Gdy mam mówić, będę mówiła... Śmierć się zbliża.. nikomu nic nie winnam, mogę więc mówić śmiało.. Pójdź synu! niech, gdy umieram, moja ręka spocznie na twej głowie. Posłuchaj twej matki, która cię kochała bardziej, aniżeli samą siebie.

Muringo z płaczem uchwycił dłoń staruszki i przycisnął ją do ust.

Dziwny to był widok, gdy słaba, brzydka Zingura wyschłą rękę, podobniejszą do szpony ptaka, aniżeli do ręki ludzkiej, położyła na głowie silnie zbudowanego Muringa. I sam Muringo w odzieży najdziwaczniejszej w świecie, okrytej plamami krwawemi i oszlamionej, niezwykły przedstawiał widok. Obie te postacie tak oryginalny przedstawiały obraz, o jakim żaden malarz może jeszcze nie śnił.

Zingura przez kilka minut trzymała swą rękę na głowie syna, oczy wzniosła do góry, a ustami ruszała, jakby się modliła i z niebios wzywała dla niego błogosławieństwa. Nareszcie opuściła rękę i rzekła:

— Teraz będę mówiła.. ręka koścista śmierci już mnie chwyta.. słuchajcie!

Tu ciężko odetchnęła i zaczęła swoją powieść.

Każesz mi powiadać, zkąd cię znam, — mówiła urywanym głosem Zingura, patrząc na Miecznika, —powiem.. wiele tego nie będzie.

Raz widziałam jakąś panią, której twarzy dojrzeć nie mogłam, a przy której także i wy panie jechaliście. Nic wtedy od was nie żądałam, a jednak kazaliście służbie mnie chwytać, nazwaliście mnie czarownicą. Służba skoczyła za mną, ale ja, wtenczas jeszcze krzepka, zdołałam uskoczyć na bok, a kiedy pogoń szukała mnie po lesie, ja nade drogą spokojnie sobie biegłam. Później połączyłam się z moim oddziałem i przeszłam z nim razem do Rosyi, gdzie zabawiłam długi czas. Gdym znowu razem z drugimi cyganami przeszła granicę Polski, bawiłam się w różnych okolicach.

Minęło lat kilkanaście włóczęgi po Polsce—syn mój zapomniał innego języka, mówił tylko po polsku, dla tego wstrzymywałam jak mogłam oddział nasz od wyjścia z tego kraju, pomimo, że konfederaci i Moskale w oczach naszych nieraz krwawe staczali boje.

Cygan jest tułaczem: w każdym kraju jest gościem i nie troszczy się ani o rząd ani o prawa tego kraju, w którym przebywa. Inaczej było z moim synem Muringiem...

Oddział nasz razu jednego spoczywał w lesie. Niedaleko od nas słychać było rżenie koni i widać błysk ognia obozowego. Muringo nie mógł znieść tego widoku; rzekł tedy do mnie.

— Matko! puść mnie, niech razem z Polakami walczę naprzeciw najezdzcy.

— Cóż tobie do najezdzcy?—odpowiedziałam,—tyś cygan, cóż cię więc obchodzi Polak lub Moskal?

— O! matko, matko! — odrzekł na to głosem rzewnym,—ty nie wiesz, jak serce moje bije gorąco dla sprawy tego narodu, pomiędzy którym tyle lat przeżyłem! Ja go tak kocham, że życie dałbym za niego.

Ze on kochał Polaków, o tem wiedziałam dobrze i wzbraniać tego wcale nie myślałam; jednakże pozwolić na to, aby swe życie naraził, ani w myśli nie miałam. Zresztą ciało jego nie było wytrzymałe na trudy obozowe, a broni nigdy jeszcze w ręku nie miał.

Odmawiałam mu tedy, jak mogłam; syn zdawał się usłuchać tej rady, i już cały dzień nie wspomniał o konfederatach.

Obóz nasz był we wielkiem niebezpieczeństwie, bo z jednej strony zagrażali nam Moskale, a z drugiej nie mniej konfederaci. Postanowiliśmy tedy zaczekać do nocy, aby cichaczem wymknąć się niebezpiecznym sąsiadom.

Tak się też stało. Ucieczka udała nam się pomyślnie i jeszcze tej samej nocy doszliśmy aż do lasku, z którego przy świetle księżyca można było zobaczyć prześliczny pałac, leżący tuż za laskiem.

W pośpiechu, z jakim zabraliśmy się do ucieczki, był każdy tylko sam sobą zajęty i nie troszczył się zanadto o drugiego, dla tego nie uważaliśmy, że Muringa brakowało pomiędzy nami; dopiero nieobecność jego spostrzegliśmy, gdyśmy obóz na nowo rozbili. Różni różnie sobie to tłumaczyli, ale ja zaraz się domyślałam, że uciekł do obozu konfederatów!

Tu staruszce zabrakło oddechu. Opuściła głowę, zamknęła oczy i przez kilka chwil spoczywała nieruchomie.

Miecznik, a nawet i Stolnik z rodzajem uwielbienia spoglądali na cygana Muringa, klęczącego wciąż obok łoża Zingury.

— Mości Stolniku!—szepnął Miecznik zagadnionemu do ucha,—naprawdę, to niepospolity człowiek. Chociaż on cygan, jednakże go prawie kocham; szkoda, że to cygan!

Stolnik nic na to nie odpowiedział, bo Zingura już otworzyła oczy i zaczęła mówić dalej:

— Serce mocno mi zabiło, gdym spostrzegła nieobecność syna. Zrozumiałam zaraz, że jest w obozie konfederatów. Zapłakałam z obawy, aby mi go Moskale nie zabili.—Nie miałam nigdy innego dziecięcia—Muringo był mi najlepszem dzieckiem, dla tego kochałam go i kocham jak me własne życie, a nawet bardziej.

Tej samej chwili wróciłam się na to samo miejsce, zkąd przed chwilą obóz nasz uciekł. Nie obawiałam się teraz niczego, śmiało biegłam pomiędzy dwoma nieprzyjacielami, bo myśl moja siliła się tylko na sposób odszukania syna. Postanowiłam przedrzeć się do obozu konfederackiego i tam albo syna łzami zmiękczyć do powrotu, albo naczelnego dowódzcę prosić o wydalenie go z obozu.

Ostróżność radziła, aby się pokryjomu przedostać przez posterunki, które jak uważałam, stały bardzo gęsto, a które byłyby mnie na pewno przyjęły jako szpiega moskiewskiego, lubo szpiegiem nie byłam, a nawet syn mój w tej chwili znajdował się w obozie i może teraz ostrzył szablę na wroga Polski. Szczęśliwie dostałam się aż do pierwszej placówki. Księżyc pięknie świecił. Korzystając z cienia drzew zbliżyłam się pełzając coraz ku obozowi. Naraz usłyszałam szelest, podniosłam się i tam...

— Zobaczyłaś mnie!—domówił Miecznik mocno opowiadaniem Zingury zajęty.

— Tak zobaczyłam, — mówiła dalej Zingura. — Przelękłam się niesłychanie, sądząc, że będę jako szpieg schwytana, ale moje przelęknienie wzrosło jeszcze bardziej, kiedyście na mnie broń wymierzyli. Niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdowałam, wróciło mi przytomność; uskoczyłam na bok kilka kroków i schowałam się w krzak leszczynowy. Szukaliście mnie, ale na szczęście moje nikt do owego krzaka nie zajrzał. Siedziałam tak nieruchomie aż do samego rana; obawiałam się poruszyć, aby się nie zdradzić—aż nareszcie strudzona zasnęłam.

Jakiś wrzask nagle przerwał mi sen. Obudziwszy się, zaraz zrozumiałam przyczynę; bitwa wrzała tuż koło mnie. Struchlałam, bo kule jak pszczoły latały koło mej głowy, ale więcej aniżeli świst kul przerażała mnie myśl, że mój Muringo znajduje się pomiędzy walczącymi. Chciałam powstać, ale nie mogłam; chciałam krzyczeć, ale głos zamarł mi w piersi. Wyraźnie widziałam przez gałęzie krzaka walczących! Widziałam was panie, jak na czele jazdy gnaliście na nieprzyjaciela, a pomiędzy jeźdzcami dojrzałam i.. Muringa!.

Okrzyk głuchy wyrwał mi się z piersi. Widziałam Muringa na koniu,—a nigdy dotąd na koniu nie siedział; widziałam go z podniesionym mieczem — nigdy dotąd miecza w ręku nie dzierżył. Okropny to był dla mnie widok!

Z boku piechota moskiewska strzelała gęsto; kule dochodziły do krzaka w którym siedziałam ukryta. Jedna kula zerwała mi z głowy chustkę, inna osmaliła mi włosy, inna przedziurawiła suknię: ja nic na to nie uważałam, bo oczy moje wytężone były na Muringa!. Wreszcie tuman kurzu zakrył przedemną oddział jazdy—nic nie widziałam, tylko słyszałam wystrzały, chrzęst mieczów, rżenie koni i jęk rannych. Zemdlałam.. Niedługo jednakże zbudziłam się, bo serce moje przeczuwało, że ręka cygańska niewprawna do robienia mieczem, nie podoła moskiewskim dragonom..

Dragonia została pobitą, konfederaci wracali, ale Muringa między nimi nie było!..

Wyskoczyłam z za krzaka i na nic nie zważając, pobiegłam na pole bitwy. Nikogo tam nie było, tylko trupy i ranni, Polacy i Moskale. Wnet serce moje zaprowadziło mnie do Muringa.. Leżał na ziemi skrwawiony.. Z głośnym płaczem rzuciłam się na niego, myśląc, myśląc, że mój kochany Muringo już nie żyje—ale Bóg litościwy nie chciał mnie jeszcze osierocić. Muringo lekko tylko był szablą cięty przez głowę. Niedaleko była woda; przyniosłam jej w ustach i w dłoniach, obmyłam ranę, obwiązałam chustką i Muringo odzyskał wnet zmysły, a nawet o tyle i siły, że powstał i poszedł ze mną, chociaż z wielką trudnością. Zaprowadziłam go do naszego obozu. Nie szło to jednak tak łatwo, bo co kawałek padał na ziemię, a nawet dźwigać go do góry musiałam, gdyż nie miał mocy powstać po upadku.

W końcu jednakże stanęliśmy w obozie naszym w lasku niedaleko pałacu.. Był też już i czas wielki, bo tam padł omdlały, żeśmy go ledwo dotrzeźwić mogli... Wiadomo, że my cyganie znamy się na gojeniu ran, a mianowicie ja, która już wiele dziesiątków lat żyję na świecie. Znam zioła, które bardzo skutkują, dla tego, skoro tylko Muringo zmysły odzyskał, chciałam wyjść na pole, aby urwać skutecznego ziela. Gdym wychodziła na drogę, zobaczyłam was panie, znowu jadącego na koniu.

O! panie! na wasz widok różne uczucia mną miotały. Widząc, żeście ranny, uczułam niejako radość, że nietylko sam Muringo został w bitwie ciętym.. ale znów z drugiej strony zabiło mocniej serce moje na widok bohatera, którego z dobytym mieczem widziałam dzisiaj na polu walki.

Ciekawie wysunęłam się z po za krzaka, aby tego człowieka, któregom w tak różnych okolicznościach mego życia spotykała, lepiej zobaczyć. Moja ciekawość jednakże była nagromadzona wystrzałem..

Kula minęła mnie, ale wystraszona uciekłam.. Słyszałam nawet wołanie za mną, słyszałam głos łagodny.. ale mogłamże zawierzyć temu, który bez żadnej przyczyny na me życie godził?

Tu znów staruszkę opuściły siły. Opadła bezwładna, zamknęła oczy, zatrzymała oddech i leżała jakby już umarła. Muringo przelękniony zerwał się do góry i z głośnem narzekaniem rzucił się na ciało swej matki, ale ta skinieniem ręki dała znak, że żyje i aby był spokojny.

Pani Stolnikowa i Miecznikowa do żywego tknięte tem co słyszały, przeszły do mężów i z ciekawością wpatrywały się w żółtą twarz Zingury.

Nikt z obecnych słówka przemówić nie śmiał, mianowicie Miecznik, którego opowiadanie Zingury najwięcej interesowało. Niemo wpatrywał się w staruszkę, którą byłby może niewinnie zabił, gdyby przypadek temu nie był przeszkodził. Wreszcie wzrok jego padł na Muringa. — Ów człowiek, który jemu, Stolnikowi i Stolnikównie życie ocalił, o którym teraz tyle na Turaju opowiadano.. ów cygan, walczył za całość Polski, a to nawet pod Miecznika dowództwem!. Nie dziw więc, że całem sercem przechylił się na stronę cygana.

Stolnik znowu walczył teraz ze sobą, nie wiedząc, czy kochać, czy też nienawidzieć tego, który, prawda, wiele dobrego zdziałał, ale też jedyną córkę jego wpędzał w mury klasztorne, a tem samem pozbawia go jedynego dziecka.

Takie same prawie uczucia miotały także sercem Stolnikowej. Tylko jedna Miecznikowa wolna od uprzedzenia, stanęła myślą po stronie cygana i już snuła plany o przyszłości jego. Nikt jednak z obecnych nie przemówił ani słowa.

Chwila była uroczysta.

Zingura nie otwierając oczu, zaczęła mówić dalej:

— Nie widziałam was, panie, odtąd bardzo długo, albowiem zaraz potem zwinęliśmy obóz i poszliśmy bardzo daleko w głąb Polski. Po wielu latach tułaczki, znaleźliśmy się znowu w tych stronach.. Dla niektórych niegodziwości popełnionych przez cyganów z naszego oddziału—(ale przysięgam, że ani ja, ani Muringo udziału w tem nie miał,) — zmuszeni byliśmy opuścić tę krainę, bo nawet pogoń za nami wysłano aby nas pochwytać i popowieszać.

— O!.. tej nocy nigdy nie zapomnę!. Muringo płakał, że miał Polskę opuścić.. a i mnie zrobiło się rzewnie na sercu, bo ja miałam ważną sprawę przed śmiercią do odkrycia.. Bóg jednak chce inaczej i... tak tak pójdę do grobu!..

Owóż tej nocy uciekając przed pogonią, wsiedliśmy na łodzie, aby się przedostać przez Wisłę. Niestety! pogoń za nami strzeliła i kula uderzyła mnie w ramię. Zakrzykłam z bólu i przestrachu i na wznak padłam we wodę...

Byłabym bez wątpienia utonęła; ale Muringo wskoczył za mną, pochwycił mnie i z wielkiem niebezpieczeństwem własnego życia, wyciągnął na brzeg... Cyganie tymczasem odpłynęli, sądząc, żeśmy zabici.

Rana moja była lekką, dla tego powlokłam się za Muringiem, który czasam jednak nieść mnie nawet musiał. Co najgorsza, wszędzie byliśmy niebezpieczni więc trzeba nam się było schronić w jakie niedostępne miejsce. Na szczęście przypomniało mi się o jaskini potępieńca. Do niej więc się udaliśmy i znaleźliśmy to, o co nam chodziło, to jest miejsce schronienia. Ztąd mój syn...

— Ocalił mnie i córkę!—przerwał nagle Stolnik.

Zingura na te słowa zadrgnęła, otworzyła oczy i zwróciła je na Stolnika, a potem powiodła niemi po obecnych i zatrzymała je na Miecznikowej. Wyraz twarzy cyganki zmienił się do niepoznania; usta otworzyła szeroko, wytrzeszczyła oczy, jakby wzrokowi swemu nie dowierzała, a potem z głośnem: — ach! — i z największem wysileniem zerwała się i usiadła na łożu.

Przytomni z podziwieniem i mimowolnem przerażeniem przypatrywali się tej scenie.

Cyganka tymczasem sięgnęła ręką na piersi i zerwała jakiś medalion wielkości talara, obszyty w płótno. Trzęsącą się ręką zdarła obszycie i nagle złoto zabłysnęło. Zingura podała medalion Miecznikowej.

— Jestto twój, o pani? — zapytała.

Nim go jednak Miecznikowa zdołała odebrać, doskoczył Miecznik jak szalony, wyrwał cygance medalion z ręki i głosem piorunującym zakrzyknął:

— Kobieto! zkąd to masz?

Cyganka milczała.

— Jeśli ci życie miłe, stara! zaklinam cię, powiedz, zkąd to masz? — krzyknął znów Miecznik.

Przytomni ze zdziwieniem i z ciekawością spoglądali na Miecznika, a nawet Muringo powstał i łzawemi oczyma spoglądał to na niego, to na Zingurę.

— Nim powiem, zkąd to mam, — odezwała się cyganka,—muszę się wprzód dowiedzieć, czyj to portret w medalionie.

Miecznik otworzył medalion. Znajdowała się tam w środku miniatura portretu Miecznikowej.

— To portret mej żony, a miał go nasz syn w chwili, gdy nam zaginął! — rzekł Miecznik;—powiedz mi natychmiast, zkąd masz ten medalion!

Cyganka zamiast dać odpowiedź, padła na łoże, wzniosła ręce jak do modlitwy i dopiero po niejakiej chwili je opuściła. Utkwiła potem oczy w Miecznika i tak zaczęła mówić, robiąc niekiedy ze zmęczenia długie przestanki.

— Kiedym was pierwszy raz w lesie nad granicą moskiewską widziała i kiedy służbie kazaliście mnie ścigać, uciekłam, jak już wiadomo, nad lasem przy drodze. Przed sobą widziałam jeszcze jeden powóz.. Wy zostaliście w tyle, a ja trzymałam się owego powozu, od którego w razie napaści spodziewałam się pomocy.. Nagle wybiegło z lasu dwóch ludzi zamaskowanych i wskoczyli na kozieł. Jeden z nich schwycił struchlałego woźnicę za gardło, a drugi wziął w ręce lejce i skręcił końmi w las.. Wy lękłam się bardzo, gdyż domyślałam się, że to napaść zbójecka. Zwróciłam się natychmiast i pobiegłam w głąb lasu, ale czy zbłądziłam, czy tez Bóg tak urządził — dosyć, że trafiłam znów na ten sam pojazd. Było to w dolinie. Ja skryłam się w gęsty krzak na wzgórku i widziałam wszystko, co się działo.. Było tu zbójców więcej, bo aż pięciu. Z powozu słyszałam głośny płacz niewiast, a zbójcy wołali o pieniądze. Wreszcie jeden wszedł do powozu i jakąś panią wywlekł za włosy, a tymczasem z drugiej strony powozu wyszła inna pani z dzieckiem na ręku. Zbójcy tego zaraz nie spostrzegli, dla tego owa pani z dziecięciem zaczęła uciekać ku mnie, ale że dziecko było ciężkie i jak uważałam, spało, więc położyła je pod drzewo, a sama uciekała dalej. Na nieszczęście dostrzegli ją zbójcy i dwóch puściło się za nią w pogoń.. Zaraz ją też dognali i schwyciwszy za ramiona, prowadzili napowrót do powozu. Pani nie chciała się dobrowolnie poddać, zaczęła się szamotać—a tem szamotaniem zerwała maskę jednemu zbójcy.

— Toś ty?!.—zakrzyknęła i wymieniła jakieś nazwisko, którego nie mogłam zrozumieć.

Drugie niewiasty musiały także znać zbójców, bo słyszałam jak zawołały:

— To on i nas rabuje?!.

— Nieszczęśliwe kobiety! — jęknął jeden zbójca,—chcieliśmy krwi oszczędzić... ale teraz zapóźno!.

Ledwo to wymówił, padły nieszczęśliwe natychmiast trupem, uderzone maczugami.. Krzyk przytłumiony odezwał się z powozu, natychmiast jeden ze zbójców wskoczył w środek i po chwili wyszedł.. w powozie było odtąd cicho!.

Wszystko to stało się prawie prędzej, aniżeli trwało moje opowiadanie..

Zbójcy dokonawszy czynu, zebrali się na naradę. Nie zrozumiałam wprawdzie, co mówili, gdyż ile mi się zdaje rozmawiali ze sobą po moskiewsku, ale się domyślam, że szukali sposobu zachowania czterech trupów, to jest woźnicy i trzech niewiast. Domysł mój był prawdziwym.. Poszli do powozu, obdarli go i szatami powiązawszy trupy, włożyli na konie, które odprzęgli i za chwilę zniknęli z niemi w lesie..

Struchlała siedziałam więcej jak godzinę w krzaku ukryta, nie śmiejąc się poruszyć—dopiero kwilenie dziecka wróciło mi przytomność. Z obawą obejrzałam się naokoło.. nikogo nie było widać.. chciałam więc spiesznie uciec z tego miejsca strasznego. W tej chwili jednak dziecko mocniej zapłakało i usiadłszy, zawołało: mamo!. Łzy mi w oczach stanęły, jakieś rzewne uczucie owładnęło mem sercem.. bez namysłu poszłam i wzięłam dziecko na rękę. Przytuliło się do mnie, szczebiotało niezrozumiale dla mnie, wołając co chwila mamy.. Był to chłopczyk mniej więcej dwuletni. W ręku trzymał ów medalionik.

— I gdzież się podziało to dziecko? — zapytał wzruszony Miecznik,—to był nasz syn!..

— Coś zrobiła z dziecięciem?.—pytała głośno płacząc Miecznikowa.

Zaraz.. zaraz powiem.. och! śmierć się zbliża, ale dokończę..—mówiła cyganka coraz słabszym głosem.—Chłopczyka, któremu ile się zdaje było imię: Zyciu, zaniosłam do naszego obozu.. Dopytywałam się później, do kogo to dziecko należy, pokazywałam medalion i portret tam się znajdujący, ale nikt go nie znał. Nawet raz powiedziano mi wręcz, że pewno dziecko ukradłam. Odtąd obawiałam się więcej dopytywać, aby mnie czasem niewinnie nie uwięziono. Przeszliśmy potem granicę Rosyi, a ja dziecko przybrałam za swoje i wychowałam.

— Wychowałaś — zapytał Miecznik, przejęty jakimś przeczuciem.

— Żyje jeszcze? — pytała skwapliwie Miecznikowa.

— Żyje—odpowiedziała cyganka.

— Gdzież jest, gdzież się znajduje?.— nagliła gorączkowo Miecznikowa.

Cyganka z wielkiem wysileniem podniosła się na łożu, chwilę patrzała na Miecznika i Miecznikową, a potem głosem mocnym, wyraźnym, rzekła:

— I jeszcze mnie pytacie? I jeszcze syna waszego nie poznajecie po czynach jego?. Muringo jest waszym synem!.

To wymówiwszy padła bezwładna na łóże.

Boleść i radość wyciskają człowiekowi łzy z oczu. W pierwszym jednak razie nie tylko oczy, ale i serce płacze, kiedy przeciwnie w drugim razie chociaż oczy strumienie łez wylewają, to serce się śmieje.

Miecznikowa na ostatnie słowa cyganki zadrżała i z głośnym płaczem i krzykiem: Mój syn, mój syn Zygmunt! rzuciła się na Muringa, który stał skamieniały, osłupiały, nie wiedząc, czy to sen, czy na jawie.

— Przywitaj twoich rodziców!—wołała Miecznikowa, ściskając go za szyję i tuląc do łona.

Muringo, a raczej Zygmunt, spostrzegł się wreszcie i opamiętał. Ze łzami w oczach rzucił się przed Miecznikową i Miecznikiem na kolana.

— O! moi rodzice,—zawołał łkając, — przebaczcie, że w pierwszej chwili nie padłem wam do nóg!. Tyle szczęścia naraz pojąć i znieść nie mogę. O! serce moje nie omyliło mnie—nie jestem więc cyganem, ale Polakiem!..

— Tak jest, mój Zygmuncie, tak! — potwierdziła Miecznikowa, trzymając głowę syna na piersi, — jesteś Polakiem, jesteś moim synem!

Miecznik ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, patrzał na Muringa i żonę takim wzrokiem, w którym Miecznikowa dojrzała natychmiast powątpiewanie.

— Czemuż nie witasz syna twego? czemuż patrzysz nań tak ozięble? — zapytała Miecznikowa męża,—czyż nie dowierzasz? Patrz! ta twarz, to twarz twoja odmłodzona.. Zresztą mogę cię inaczej przekonać. Zygmunt miał na prawym obojczyku czarną, małą brodawkę—zaraz zobaczymy.

To powiedziawszy zdarła z Muringa siermięgę... na obojczyku była rzeczywiście brodawka..

— Serce matki nie omyli się!.—zawołała z tryumfem Miecznikowa i na nowo zaczęła ściskać Zygmunta.

Nie było więc wątpliwości; identyczność Zygmunta była zupełnie stwierdzoną.

Radość nastała teraz powszechna. — Rodzice strapieni utratą dzieci znajdują naraz syna, o którego sposób śmierci najwięcej się martwili. Co więcej: ten który Miecznikowi życie ocalił, który bezinteresownie tyle dobrego zdziałał, był ich synem! Czyż serce rodzicielskie nie mogło było zabić żywiej?

Stolnik znów ze swej strony był jakoś zaambarasowany. Ow człowiek, któremu także był winien swoje życie, któremu zawdzięczał ocalenie swej córki, a... którego chciał haniebnie powiesić — jest Zygmunt Jabłowski, syn Miecznika, dziedzic obszernych włości, szlachcic herbowy, równy jemu samemu.

I wszyscy przytomni dziwnie jakoś spoglądali na niby—cygana. Nie dziw: zmiana wielka—z cygana.. magnat!.

Miecznikowa nie mogła się dosyć napieścić syna. Miecznik zaś spoglądał bokiem, a wciąż pokręcał wąsa. Wreszcie odezwał się do żony:

— Puśćże mi raz Zygmunta, niechże i ja go uściskam.

Na te słowa Zygmunt skoczył do ojca i połączyli się obaj w długim, długim uścisku. Kiedy się wreszcie puścili, wisiały krople na wąsach Miecznika, które coprędzej wylotem otarł:

— Waszeć Zygmuncie witaj i nam! — rzekł Stolnik nareszcie, podając rękę zagadnionemu; — uczyniłeś mi siła dobrego, a jam ci za to chciał złem odpłacić.. Ha! taka była wola Boża!. Zapomnij i przyjmij mą rękę na zgodę.

Zygmunt stanął na chwilę jak wryty.. w głowie mu zaszumiało, a komnata zdawała się tańczyć naokoło.. potem drgnął na całem ciele, doskoczył, ujął rękę Stolnika i okrył ją pocałunkami.

(Ciąg dalszy na stron. 6ej.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and ... the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 1 Grudnia, 1898 r.

Przyszłe orędzie prezydenta.

Orędzie, które prezydent przedłoży kongresowi, skoro ten się zgromadzi za dni kilka, jest oczekiwane z nadzwyczajnem zainteresowaniem, i to z powodu ważności przedmiotów, jakiemi dokument ten się będzie zajmował. Każdy oczekuje, że prezydent określi politykę jego administracyi co do spraw, które przedstawiają zawiłe zadania, które, co do ich natury, są nowemi dla rzeczy pospolitej amerykańskiej.

Wojna i kwestye wynikające z niej niezawodnie zajmią najważniejsze miejsce w orędziu. Dotychczas panowała ogólna jednomyślna prawie opinia co do kwestyi dotyczących się wojny i rokowań pokojowych pomiędzy ludem. Chociaż w niektórych kołach panowała opozycya pod względem polityki rozszerzania (expansion), to jednak było mało ludzi, którzyby otwarcie chcieli powiedzieć, że Filipiny powinny zostać zwrócone Hiszpanii. Lecz skoro przyjdzie do określenia stałej polityki, to znajdą się poważne różnice poglądań pomiędzy tymi, którzy chcą, aby Stany Zjednoczone zatrzymały zdobyte wyspy na wieczne czasy, a tymi, którzy wierzą, że zatrzymanie ich będzie ciężarem z poważnemi następstwami dla rzeczypospolitej naszej, a którzy dla tego będą stawiali opór aneksacyi. Istnieje opinia, że prezydent McKinley sprzyja terytoryalnemu rozszerzaniu, lecz zapatrywanie jego nie jest szczegółowo znane. Każdy więc spodziewa się, że w przyszłem orędziu wytłómaczy swoją politykę, chociaż tylko ogółowo. Jest prawdopodobnem, że to wytłómaczenie będzie stanowiło najgłówniejszą kwestyą pomiędzy głównemi partyami politycznemi podczas najbliższej prezydencyalnej kampanii wyborczej.

Przyszłość Kuby stanowi także bardzo ważną kwestyą, nad którą prezydent, jak każdy się spodziewa, będzie się musiał rozwodzić. Określenie planu dla ustalenia stałego rządu na Kubie, któryby odpowiadał wymaganiom cywilizacyi, wymaga roztropnej przezorności. Hawaii i Porto Rico, chociaż nie przedstawiają tak poważnych kwestyi jak Kuba i Filipiny, przedstawia ją także dość znaczne trudności. Skoro prezydent i kongres faktycznie rozpoczną się pasować nad temi kwestyami przed publicznością, bardzo wielu rozpozna lepiej niż dotychczas wielkie trudności, które mają zostać załatwione.

Dwoma potrzebnemi polepszeniami, które wywołują zainteresowanie międzynarodowe, a których ważność zostaia udowodnioną przez wojnę, są: kanał nikaraguański i telegraf podmorski przez ocean Spokojny. Każdy się spodziewa, że prezydent zajmie się tem w swem orędziu i będzie polecał jak najprędszą konstrukcyę tak kanału jak i telegrafu. Prezydent powinien także zwrócić szczególną uwagę na potrzeby floty i armii, która została dostatecznie uwydatniona podczas ostatniego lata.

Kongres nie może wiele uczynić podczas następnej krótkiej sesyi z wyjątkiem przeprowadzenia uchwał apropryacyjnych (uchwał, jakie sumy mają zostać przeznaczone na różne wydatki rządu) i zajęcia się sprawami wynikającemi z wojny a wymagającemi natychmiastowego zajęcia się niemi. Nadto spodziewa się każdy, że prezydent w orędziu swem zajmie się kwestyami domowego prawodawstwa, jakiemi kongres się powinien zająć podczas jego administracyi, chociażby ich nie mógł załatwić podczas tej zimy. Najgłowniejszą z tych kwestyi jest prawodawstwo co do pieniędzy będących w obiegu i co do banków, którego wymagają interesa biznesowe kraju.

Okręty wojenne przyszłości.

W ostatnim numerze "Gazety Polskiej" zrobiliśmy pod nagłówkiem "Nowa Rewolucya" wzmiankę o sile turbinowej, wskutek której pomiędzy innemi szybkość okrętów zostanie znacznie powiększoną. Zobaczymy obecnie, jaki wpływ siła ta będzie miała na okręty wojenne, które w przyszłości zostaną wybudowane.

Nie ma wątpliwości, że wojna hiszpańsko-amerykańska wywoła wiele zmian na polu budownictwa okrętowego. Usiłowania wszystkich architektów okrętowych i inżynierów są skierowane na to, ażeby przedewszystkiem osięgnąć polepszenia w typie okrętów wojennych. Nauki, jakie wynikły, z wojny zostaną już uwzględnione przy budowie nowych okrętów Stanów Zjednoczonych. W Anglii istnieje dobra opinia o systemie turbinowym, która została jeszcze spotęgowaną przez zadziwiające powodzenie małego statku Turbinia.

Wielkie wrażenie wywarły pod tym względem publikacye James'a W. Graydon, byłego oficera w marynarce Stanów Zjednoczonych. Tenże jest także zwolennikiem systemu turbinowego. Uzyskał już sławę jako wynalazca; tak np. pochodzi od niego rysunek wielkich "Graydon kól" w Paryżu, Wiedniu i Londynie. Graydon wykończył obecnie plany dla tak zwanego "Commerce Destroyer," opatrzonego w szybko strzelające armaty, którego szybkość ma wynosić nie mniej niż 40 węzłów na godzinę. Okręt ten ma być pędzony przez pięć kołowrotów (shafts), z których każdy będzie miał trzy śruby. Rozumie się, że okręt ten nie będzie opancerzowanym. Jednakże będzie on mógł wskutek swej nadzwyczajnej szybkości łatwo się usunąć z obrębu strzałów okrętów wojennych, podczas gdy z drugiej strony mógłby niezmiernie szkodzić krzyżowcom pomocniczym, jak "Harvard," "Yale" jako i małym statkom torpedowym.

Graydon znajduje się, jak powiadają i jak on sam pisze, w stanie budować okręty wojenne, opancerzowane i zwyczajne krzyżowce i statki torpedowe, które opatrzone w jego nowe maszyny turbinowe, będą mogły osięgnąć większą szybkość niż każdy jeden z dotychczasowych okrętów. Jego nowe maszyny oznaczają znaczny postęp wobec dotychczasowych maszyn turbinowych, gdyż umiał skorzystać z wszystkich prób, jakie dotychczas z takowemi uczyniono. Na mocy polepszeń przez niego zaprowadzonych gwarantuje on następujące wyniki: Po pierwsze: U największych okrętów bojowych szybkość 35 węzłow na godzinę, jeżeli takowa będzie potrzebną. Po drugie: U pancernych krzyżowców szybkość 38 węzłów. Po trzecie: U zwyczajnych krzyżowców szybkość 40 węzłów na godzinę. Po czwarte myśli Graydon, iż jest w stanie powiększyć szybkość jakiegokolwiek nowoczesnego statku torpedowego, który już został ukończony lub się jeszcze buduje, o 10 do 15 węzłów. Oprócz tego będzie maszyna zabierała mniej miejsca i będzie mniej ciężką, niż dotychczas, nadto będzie paliwo mniej kosztowało. Graydon twierdzi, że w najbliższej przyszłości maszyny te zostaną zaprowadzone u wszystkich parowców rzecznych i morskich, u okrętów pasażerskich jak i frachtowych — że to jest rzeczą tak pewną, jak fakt, że siła parowa zastąpiła żagle.

Plany dla Graydon'owych "Niszczycieli" (Destroyers) oznaczają statki trzech rozmaitych rozmiarów. Najmniejszy "Destroyer" będzie sto-tonowym statkiem, średnicy 250 a największy 400 tonowym. Okręty te zajęłyby miejsce statków torpedowych i niszczycieli handlowych, gdyż mogą pełnić wszystkie funkcye tychże. Mogą być użyte jako statki zwiadowcze, jako depeszowe i jako "Commerce Destroyers."

Dalszem polepszeniem będzie to, że maszyny będą mogły być opalane płynnem paliwem, zamiast węglami. Ważnem urządzeniem będzie także automatyczne zamykanie wodotrwałych kompartamentów w przypadku kolizyi, wskutek którego liczba katastrof na morzu zostanie niezmiernie zmniejszona.

Dla czego był ostatni 'dzień dziękczynny" ważniejszym od innych?

Już teraz cokolwiek przeszło 100 lat od czasu, gdy naród amerykański, pod prezydentem Washington'em, po pierwszy raz zajął swe miejsce pomiędzy niezależnemi mocarstwami kuli ziemskiej. Stany Zjednoczone liczyły natenczas 3 500 000 mieszkańców — czwartą część z tych tworzyli niewolnicy amerykańscy. Zajmowały one wtenczas bardzo małą tylko część olbrzymiego kontynentu. Główną myślą ówczesnego prezydenta była obawa, aby młodziuchny naród nie został wciągnięty do wiru kłótni europejskich i nie zaginął. Dzisiaj ten sam naród ma przewagę nietylko nad całym kontynentem ale i nad całą półkulą ziemską i zajął swe miejsce jako równy z którem kolwiek z największych mocarstw świata.

Sto lat temu Hiszpania posiadała Kubę i Porto Rico, Meksyk i Środkową Amerykę, Florydę i całe terytoryum nad niższym Mississippi, rozpościerając się po kontynencie aż do wybrzeża oceanu Spokojnego, posiadając oprócz tego cały kontynent południowo-amerykański i wyspy Filipiny. Rzeczpospolita amerykańska była tylko karłem wobec obszernych posiadłości nad którėmi panowali Don'owie i Hidalg'owie. Jednakże jedna po drugiej z hiszpańskich kolonii w dwóch kontynentach południowej i północnej Ameryki poczęły się usuwać z okrutnych, krwawych rąk Hiszpanii. Każda jedna z tych kolonii zbuntowała się z powodu nieznośnych rabunków i niesprawiedliwości uciemiężającego rządu hiszpańskiego, iż nareszcie Hiszpania nie posiadała ani jednej kolonii na stałym lądzie amerykańskim. Za pomocą reszty jej dawniejszej potęgi na morzu zatrzymała jeszcze jej wyspiarskie posiadłości w Indyach Zachodnich i Wschodnich aż do tego czasu a teraz ta kiedyś maleńka rzeczpospolita amerykańska powstała w swej potędze i usunęła zgubną i nieznośną resztę hiszpańskiego panowania z wysp znajdujących się po tejtu stronie Atlantyku.

Tutaj mamy obok siebie dwa z największych przykładów "expansyi i kontrakcyi" (rozszerzania i zmniejszania) znanych w historyi. Amerykański duch wolności był pierwiastkiem szybko wzrastającym; hiszpański duch tyranii był pierwiastkiem szybkiego upadku. Hiszpania wciąż traciła posiadłości, Stany Zjednoczone wciąż się rozszerzały. Nasamprzód rozszerzyły się poza góry Alleghanies, następnie przez rzekę Mississippi, potem na zachód rzeki Missouri i na południe poza rzekę Tennessee, a potem do oceanu Spokojnego i na południe aż do rzeki Rio Grande. Następnie przebyły cztery przykre lata dla odzyskania całego terytoryum położonego na południe rzeki Potomac i Ohio i tak zwanej linii Mason'a i Dixon'a; — ogółem miliona mil kwadratowych. Następnie naród dodawszy pół miliona mil kwadratowych tworzących Alaskę, odpoczywał przez trzecią część wieku, rozwijając niezmierne swe kraje i przemysły do takiego stopnia, że Stany Zjednoczone stały się najbogatszym narodem na świecie.

Nareszcie, w roku, który się jeszcze nie skończył, nadszedł czas do dalszego rozszerzania. Niespodzianie prawie uzyskały Stany Zjednoczone kontrolę nad podzwrotnikowemi wyspami w Atlantyku, na południu, i usadowiły się na zachodniej stronie wielkiego oceanu Spokojnego. Z cierpliwością wyczerpaną i z silnem postanowieniem zajęły się oswobodzeniem Kuby i usunięciem na zawsze barbarzyńskiej plagi hiszpańskiej z ich progu. A w tym pamiętnym poranku majowym Dewey zabrał Manilę i zniósł flotę hiszpańską a znalazł tysiąc wysp filipińskich, szamocących się, aby się wydostać z krwawych, morderczych rąk Hiszpanii, tak samo jak to Kubańczycy czynili. Filipińczycy żądali pomocy amerykańskiej i uzyskali ją, a nad Filipinami nie powinien powiewać inny sztandar jak tylko pasy i gwiazdy.

W jednym sensie więc są Stany Zjednoczone zadłużone u chciwej, starej Hiszpanii za to iż trzymała Zachodnie i Wschodnie Indye póty, póki nie były gotowymi i miały chęć zajęcia ich. Hiszpania trzymała te wyspy i nie oddała ich w ręce innych narodów do tego czasu, w którym Stany Zjednoczone po pierwszy raz od stu lat, były gotowymi zająć się niemi, ucywilizować je i nadać im dobry, sprawiedliwy i postępowy zarząd cywilny, na ich odwieczną korzyść i na nasz własny narodowy zysk.

Natchnienie idei rozszerzania i praktyczna korzyść z większego handlu, który wyniknie z zajęcia tych nowych terytoryów — oto są przyczyny do głębokiej wdzięczności. Posiadanie wspomnianych wysp powiększy niezmiernie targ na produkta i fabrykaty amerykańskie i doda żegludze amerykańskiej bodźca, jakiego nie doznała nigdy przedtem. W tym samym czasie zmiana, która nastąpi, przyniesie wygodę i polepszone stosunki dla mieszkańców tych wysp, którzy nigdy nie zaznali, co to jest żyć pod rządem sprawiedliwym.

Oto przyczyny dla czego ostatni dzień dziękczynny był ważniejszym od innych.

Nad rzeką

— Zapłacisz pan karę — tu nie wolno ryb łowić.
— Mam ustne pozwolenie.
— Proszę pokazać.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75c., na 6 miesięcy $1.25 na cały rok, Dwa dolary.

☞ Dla Jana Pill, pn. 261 Yanitic Str., Norwich, Conn., na Adams Express ofisie znajduje się paka książek.

☞ Kto przysłał $4 75 z East Pittsburgh, Pa., na książki?

☞ M Shelanis, Scranton Pa,, przysłał Money Order U. S. na $2.00. Na co?

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Obawia się Stanów Zjednoczonych. Pisarz rosyjski powiada, że wszystkie monarchie są w niebezpieczeństwie.

MOSKWA, 23 listopada. P. Prawdin podał do jednego z tutejszych pism artykuł, pod tytułem: "Mesyanizm amerykański", w którym przestrzega monarchie europejskie, że bez zważania na koszta powinny wstrzymać niebezpieczny wpływ Stanów Zjednoczonych. Pod zasłoną misyi wolności, powiada, rzeczpospolita amerykańska ukrywa gorące życzenie tworzenia rzeczypospolitych tam, gdzie obecnie monarchie istnieją. Z powodzeniem tej polityki, oświadcza p. Prawdin, można się spodziewać usunięcia potentatów na całym świecie i oddania w ręce Stanów Zjednoczonych ogólnego monopolu handlowego i politycznego dyktatorstwa.

* * *

Prusacy wypędzają nietylko Duńczyków ale i Hollandczyków.

BERLIN, 23 listopada. Ruch wydaleń z Prus rozwinął się obecnie na kampanię przeciw wszystkim cudzoziemcom. Nietylko Duńczycy w północnym Szlezwiku cierpią wskutek niespodzianej czynności rządu pruskiego, lecz nawet wielu Hollandczyków mieszkających w okręgach pruskich leżących nad granicą Hollandyi zostało wydalonych. Prasa hollandzka wyraża swe oburzenie przeciw deportacyom a liberalna prasa niemiecka protestuje bez wyjątku przeciw ryczałtowemu wydalaniu cudzoziemców.

* * *

Nowy zamach na życie cara. Car ocalony przez zwrotnikarza.

BERLIN, 23 listopada. Telegram z Elbląga, portu nad Bałtykiem donosi, że uczyniono zamach na życie cara, gdy ten powracał z Kopenhagi. Nim specyalny pociąg cara miał przebyć most znajdujący się pomiędzy Boehmenhofen i Lagern, odkrył zwrotnikarz, że most został zabarykadowany. Przez nadludzkie usiłowania, wskutek których znajduje się obecnie w szpitalu, zwrotnikarz zdołał usunąć przeszkodę tak dalece, iż carski pociąg zdołał przejechać bez uszkodzenia.

Tajne śledztwo jest w toku.

* * *

Chmury na politycznym horyzoncie.

LONDYN, 23 listopada. Chociaż polityczne położenie międzynarodowe wyjaśniło się w ostatnich kilku dniach, nie brak jednakowoż znaków, na które doświadczeni dyplomaci spoglądają z trwogą. Otóż niektóre z znaków: zanosi się na przerwę w załatwieniu kwestyi kreteńskiej, ponieważ Jerzy, król grecki, żąda zupełnego usunięcia flagi tureckiej z Krety, nim syn jego Jerzy obejmie namiestnictwo nad tą wyspą; rozchodzi się coraz więcej pogłosek o bliskiem powstaniu Karlistów w Hiszpanii; istnieją zatargi pomiędzy Anglią a prezydentem rzeczypospolitej transwaalskiej w Afryce, które mogą doprowadzic do ostatecznego zajęcia Transvaalu przez Anglików; donoszą o odnowionej czynności pod względem koncesyi w Chinach; w Węgrzech wybuchły rozruchy tak złowieszcze, iż mogą doprowadzić do rewolucyi.

W zwyczajnych czasach każdy jeden z tych wypadków byłby tematem dla rozlicznych artykułów, lecz dzisiaj opinia publiczna jest tak przesycona międzynarodowym sensacyonalizmem, że ogólna tylko wzmianka o nich każdemu wystarczy.

* * *

Zgubne rozruchy w Seoul, stolicy Korei

YOKOHAMA, 23 listopada. Polityczne partye w Seoul, stolicy wyspy Korea, stoczyły z sobą walkę po ulicach tego miasta. Z jednej partyi padło 23 ludzi trupem. Obawiają się jeszcze większego rozlewu krwi.

Od rządu japońskiego zażądano wojska dla utrzymania porządku w Seoul.

* * *

Karliści i konferencya pokojowa. Obawa w stolicy hiszpańskiej.

MADRYT, 24 listopada. Rząd oznajmił, że paryzka konferencya pokojowa ukończy się dnia 28 listopada. W tym samym dniu Don Carlos opuści zamek Loredan w Wenecyi. Jego syn, Don Jaime, który jest oficerem w 24tym pułku rosyjskich dragonów, ukaże się w tym samym dniu nad granicą hiszpańską. Zdaje się, że Karliści zostaną powołani do broni.

Donoszą, że Karliści przedostali 12 000 karabinów systemu Mauser'a przez granicę.

* * *

Osłabienie "trójprzymierza" przez przyjaźń Francyi z Włochami.

BERLIN, 24 listopada. Niemieccy dyplomaci kładą wielki nacisk na zawieszenie nieprzyjacielskich kroków taryfowych pomiędzy Włochami i Francyą. Domyślają się, że dwa te narody będą przyjaciółmi, gdyż interesy handlowe dwóch tych krajów stoją w wielkiej łączności. Fakt, iż co dopiero został zawarty traktat handlowy pomiędzy tymi narodami i dodatkowy fakt, że w włoskiej mowie tronowej ani też w debatach nad interpelacyą rządu przez pewnego irredentystę w parlamencie włoskim nie było wzmianki o "trójprzymierzu" potwierdza domysły, że Włochy się cofną z znienawidzonego "dreibundu."

* * *

Rosya zajmie Mandżuryą. Rosyjskie garnizony w Chinach zostaną powiększone.

LONDYN, 24 listopada. Korespondent do 'New York World" telegrafuje: Rosyjskie garnizony w Chinach zostaną znacznie powiększone na wiosnę, odnośnie do depeszy z Odesy uzasadnionej na poważnej informacyi wojskowej. Zakład wojskowy w Port Arthur, fortecy nad zatoką Pechili, którą Chiny faktycznie odstąpiły Rosyi, zostanie powiększony na 50,000 wojska. Tu będzie się znajdować jedna z kończyn kolei transsyberyjskiej, gdzie będzie port otwarty od początku roku aż do końca.

W Tali-Wen-Wan przygotowują miejsce dla 15 000 żołnierzy. Jest to ten punkt półwyspu Lia-Tong w Mandżuryi, niedaleko od Port Arthur, który według żądania Wielkiej Brytanii nie miał się dostać w ręce żadnego z mocarstw zagranicznych. Spór o miejscowość tę byłby nie tak dawno temu doprowadził do wojny, gdyż jest ważnym punktem dla handlu angielskiego w Mandżuryi.

Takie ulokowanie wojska równa się zupełnemu zajęciu Mandżuryi przez Rosyę. Terytoryum na wschód od Lia Tong zostanie zupełnie odciętem od właściwych Chin, przez rosyjską wojskową "trochę", że się tak wyrazimy, która się będzie ciągnęła od Syberyi aż do morza Żółtego.

* * *

Konferencya anti-anarchistyczna.

RZYM, 24 listopada. Konferencya anti anarchistyczna została dzisiaj w pałacu Corsini otworzoną przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, wiceadmirała Canevaro. Wszystkie mocarstwa europejskie były zastąpione przez delegatów. W mowie przywitalnej w imieniu króla Humberta mówił admirał Canevaro, że uznaje trudności z jakiemi konferencya będzie miała do walczenia, że jednakowoż ogólne uznanie potrzeby wspólnego występowania przeciw anarchistom zapowiada szczęśliwy wynik konferencyi. Canevaro został następnie obrany prezydentem konferencyi, która się niezawodnie przeciągnie aż do Bożego Narodzenia.

* * *

Premier hiszpański Sagasta przyjmuje warunki Stanów Zjednoczonych.

MADRYT, 25 listopada. Sagasta, prezes ministeryum hiszpańskiego oświadczył, że amerykańskie warunki pokojowe zostaną przyjęte w poniedziałek. Obchodzi pogłoska, że królowa regentka postanowiła opuścic Madryt w przyszły czwartek a następnie ma się zupełnie wynieść z kraju.

Prasa hiszpańska żali się niezmiernie na rząd Stanow Zjednoczonych, ponieważ tenże wysłał dodatkowe wojsko do Manili.

Znaczna liczba inżynierów hiszpańskich zatrudnionionych w marynarce handlowej i po kolejach udaje się do Kuby. Niepodległość hiszpańskich Antyllów powiększyła emigracyę do Kuby z północno-zachodnich prowincyi Hiszpanii. Nie ma pracy w tym kraju i nędza pomiędzy klasami robotniczemi jest niezmierną.

* * *

O mały włos znów wielka katastrofa. 40 dziewcząt uszkodzonych.

PARYŻ, 25 listopada. O mały włos byłaby się tutaj znów wydarzyła katastrofa, jaka miała miejsce podczas pożaru bazaru dobroczynności. Podczas kościelnej ceremonii w zakrystyi kościoła St. Germain der Prés, podczas której bardzo wiele dziewcząt było obecnych, zagasły niespodzianie lampy kinematografu, wskutek czego powstała panika, która przywołała do pamięci wszystkich obecnych pożar bazaru dobroczynności.

Na szczęście udało się obecnym księżom uspokoić przerażone dzieci, z których jednakże w ogromnym natłoku mniej więcej 40 dziewcząt zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

* * *

Nowe zawikłania pomiędzy Francyą i Anglią. Sztandary Wielkiej Brytaniii i Francyi powiewają nad rzeką Bahr el-Ghazal.

LONDYN, 25 listopada. Widok zatargu pomiędzy Francyą i Anglią o drogę do krainy górnego Nilu zostały dzisiaj pomnożone przez wiadomości urzędowe z Khartumu otrzymane w wydziale spraw zagranicznych. Sztandary Francyi i Anglii powiewaja obecnie nad brzegami rzeki Bahr-el-Ghazal i zachodzi kwestya, który z tych narodów się cofnie z tego tak wielce pożądanego kawałka ziemi na czarnym kontynencie. Wiadomości z Khartumu opiewają, że dwa angielskie statki armatnie posunęły się po rzece Bahr-el Ghazal aż do Meshra-er-Rek, gdzie znaleźli oddział francuzki. Statki angielskie wróciły do Sobat, wywieszając flagę angielską w różnych miejscowościach położonych nad rzeką.

* * *

Menelik, cesarz Abisynii chce powiedzieć, gdzie się znajduje granica jego kraju.

LONDYN, 25 listopada. Rzymski korespondent do "Daily News" donosi: Rząd został zaalarmowany wskutek raportów opiewających, że Menelik, negus czyli cesarz Abisynii posuwa się ku Born-Meda, ze stotysięcznem wojskiem, uzbrojonem w karabiny i liczną artyleryą.

Zdaje się, że celem Menelika jest dolina Bahr-el-Ghazal, gdzie chce się przekonać ostatecznie, kędy przechodzi granica jego państwa.

* * *

Jubileusz 50 letni austryackiego cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ, 29 listopada. Pięćdziesięcioletni jubileusz urzędowy cesarza Franciszka Józefa, który miał zostać tak wspaniale obchodzonym, a który wskutek śmierci cesarzowej jest nader smutnym, przynosi jednakże jednej klasie z poddanych austryackich korzyść. Cesarz bowiem rozporządził, że wszyscy dla dezercyi lub ucieczki przed oczekującą ich służbą wojskową lub w marynarce w więzieniu się znajdujący ludzie, mają zostać uwolnieni.

* * *

Niemcy, Anglia, Rosya i Stany Zjednoczone.

LONDYN, 29 listopapa. Wczorajszy "Contemporary

Review" zamieszcza sensacyjny artykuł bez podpisu "Arcyprzyjaciel Anglii." Jest nim cesarz niemiecki.

Autor twierdzi, że cesarz zajął Kiao Chou za porozumieniem się z Rosyą, tak, aby Anglia nie dostała tej miejscowości, a car dał osobiste przyrzeczenie, że ustąpi z tej miejscowości, skoro będzie potrzeba.

Autor twierdzi także, że cesarz już cztery lata temu wypracował plan, według którego Francya, Rosya i Niemcy miały przewyższyć Anglię na morzu, Anglia zaś miała zostać poniżoną po całym świecie, wskutek czego Niemcy stałyby się pierwszem handlowem kolonialnem mocarstwem na świecie.

Wszystkie te plany zostały pomięszane przez wojnę amerykańsko hiszpańską i przez zbliżenie się Stanów Zjednoczonych do Anglii.

Artykuł ten, który zwróci uwagę każdego na siebie z powodu nadzwyczajnego napadu na wnuka królowej angielskiej (cesarza Wilhelma) opiewa dalej:

Lud amerykański z zwyczajną swą przebiegłością odkrył tę nienawiść i nie ścierpi żadnego matactwa. Zważywszy na to, że Amerykanie przyczynili się znacznie do otwarcia Chin i Japonii dla wpływów zewnętrznych, można się dziwić, że tak pomału zainteresowały się położeniem na Wschodzie, lecz obecnie gdy już raz postąpili naprzód, nie cofną się ani też nie będą się wahać dla przeprowadzenia tego, co uważają za słuszne.

Akcya czyli obecność Stanów Zjednoczonych nie przypada do gustu cesarzowi niemieckiemu, gdyż psuje mu wszystkie plany i pozbawia go i jego sprzymierzeńców tej przewagi w morzu chińskiem, którą już dwa razy okazali, a z której myśleli uzyskać niezmierne korzyści w przyszłości.

Pod tymi warunkami fakt, że eskadry amerykańska i niemiecka w Manili znajdują się obok siebie i harde postępowania oficerów niemieckich oznaczają wielkie niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to zostanie może zażegnane, lecz Niemcy będą musieli się cofnąć.

W tej chwili chedzi o to, czy cesarz niemiecki zdoła skłonić Rosyę i Francyą do brania udziału w demonstracyi, w którejby okazał, tak na Atlantyku jak i na oceanie Spokojnym, że posiada lepszą marynarkę niż Stany Zjednoczone a odpowiedź na to zależy głównie od tego, czy on i car Rosyi mogą osobiście wywrzeć taką presyę na Anglię w zamian za małe tam jakieś koncesye w Afryce, za niektóre próżne obiecanki w Chinach, aby się wstrzymała w ostatecznej chwili, gdy będą chcieli dać nauczkę Stanom Zjednoczonym.

W tem leży istotne niebezpieczeństwo dla utworzenia unii anglo saksońskiej.

Od początku kryzysu na dalekim Wschodzie polityka angielska była wachającą i ustępującą i zezwoliła na stworzenie trudności, któreby nigdy nie były się ukazały, gdyby rząd angielski był pozostał stałym od samego początku kwestyi.

Na scenie okazuje się w sposób zupełnie niespodziany, sprzymierzeniec, któryby mógł i chciał zaprowadzić równowagę zwierzchnictwa na Wschodzie na naszą korzyść. Leży to w naszym interesie, abyśmy popierali to mocarstwo i starali się w każdy sposób dodać mu otuchy w nowym i korzystnym ruchu, jaki czyni dla rozszerzenia jego zewnętrznej polityki.

Na Gwiazdkę!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

Opłatki

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie posела się, bo w przesełce się niszcza.

W. DYNIEWICZ.

Washington.

Przybycie Iglesias'a, prezydenta rzeczypospolitej Costa Rica.

WASHINGTON, D. C., 23 listopada. — Iglesias, prezydent środkowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Costa Rica przybył dzisiaj do Washington'u, a chociaż podróżował incognito, to jednakowoż oddano mu wszystkie honory, jakie się należą prezydentowi rządu odrębnego i rzeczypospolitej. W przeciągu dnia odwiedził go w jego mieszkaniu w Arlington hotelu prezydent McKinley. Przywitanie było serdeczne. Wkrótce potem udał się Iglesias do "białego domu," aby oddać wizytę prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

Dzień dziękczynny w stolicy.

WASHINGTON, D. C., 24 listopada. — Dzień dziękczynny został tutaj obchodzony w sposób zwyczajny. Dla deszczu i śniegu bardzo wielu pozostało w domu i kościoły nie były dla tego zbyt zapełnione. Wszystkie wydziały wykonawcze i domy biznesowe były zamknięte. Prezydent McKinley wraz z swym bratem Abnerem byli obecnymi na nabożeństwie w metropolitańskim kościele metodyskim. Kazanie miał Rev. dr. Bristol. Pod względem wojny mówił duchowny ten, że Opatrzność nie pozwoliła nigdy żadnemu ludowi prowadzić wojny sprawiedliwszej ani też bardziej ludzkiej wojny, która przyniosła nowe honory, nowe wolności, nowe życie i nowe obowiązki dla tych, którzy się obecnie niemi cieszą. Lud, mówił pastor, powinien być wdzięcznym, za widoki w przyszłości, jak i za błogosławieństwa przeszłości.

Gen. Shafter w własnej obronie.

WASHINGTON, D. C., 25 listopada. — Gen. Shafter pracuje nad dokładną piśmienną odpowiedzią na krytykę jego kampanii pod Santiago, i na zarzuty jemu uczynione przed komitetem śledczym i w rocznym raporcie różnych urzędników w wydziale wojny. Shafter chce być ostatnim świadkiem w własnej obronie przed komitetem śledczym.

Żądają gwarancyi rządu na pożyczkę $20.000.000.

WASHINGTON, D. C., 25 listopada. — Delegacya z Kuby, która się obecnie znajduje w Nowym Yorku obmyśliła z przewódzcami junty kubańskiej plan, aby żądać od rządu Stanów Zjednoczonych gwarancyą na pożyczkę $20 000 000, które mają być użyte na żołd żołnierzy kubańskich i na zapłacenie długów prowizorycznego rządu i junty nowoyorskiej. Kapitał i procent mają zostać zapłacone z dochodów komor cłowych na Kubie. Spodziewają się, że prezydent McKinley zgodzi się na ich żądania, lecz w kółkach rządowych istnieje mniemanie, że odbiorą odmowną odpowiedź.

Określenie polityki "otwartych drzwi."

WASHINGTON, D. C., 25 listopada. — Dingley, przewodniczący komitetu dróg i sposobów określił dzisiaj wyrażenie "polityki otwartych drzwi," o ile się to tyczy przyszłego handlu z Filipinami, gdyby te zostały nabyte przez Stany Zjednoczone.

"Wyrażenie "polityka otwartych drzwi" używana obecnie tak często przez gazety," mówił p. Dingley, "oznacza li tylko równość w obchodzeniu się z narodami, lecz nie oznacza wolnego handlu. O ile się to tyczy zawisłości kraju, frazes ten oznacza tylko, że towary przywożone z wszystkich krajów zostaną przyjęte na tych warunkach jak i towary ze Stanów Zjednoczonych. O ile się to tyczy Filipinów, frazes ten oznacza, że towary przywożone z Wielkiej-Brytanii i innych państw zagranicznych będą opłacały takie same cło jak towary przywożone z Ameryki.

Polityka ta naturalnie nie mogłaby być zastósowaną do Filipinów, gdyby te zostały przyjęte do unii z terytoryalną formą zarządu, ponieważ konstytucya powiada, że cło ma być jednakowe po całych Stanach Zjednoczonych, wyjąwszy gdyby poprawka w konstytucyi zezwoliła na zmianę."

Karoliny i wyspy Pelew.

WASHINGTON, D. C., 25 listopada. — Zdaje się, że rząd nasz ma zamiar kupić od Hiszpanii nietylko Filipiny i wyspę Ualan, lecz także Karoliny i wyspy Pelew.

Nie jest już tajemnicą, że podczas wojny wydział floty i komander Bradford żądali od sekretarza wojny i od prezydenta, aby zajęto Karoliny i na ten cel został już wybrany jeden z monitorów wysłanych do Manili, lecz prezydent nie chciał się zgodzić na ten plan.

Guam, jedna z Ladronów została zajęta w mniemaniu, że wyspa posiada dobry port i będzie stanowiła dobry punkt do zatrzymania się pomiędzy Honolulu i Manilą. Amerykańscy komisarze dowiedzieli się jednakże obecnie, że port jest wystawiony na "monsun'y" (gorące wiatry) i że na wyspie wydarzają się często trzęsienia ziemi.

Większa część wysp karolińskich posiada dobre porty; wyspy są gęsto zarosłe drzewami, posiadają dobrą, świeżą wodę i nie zostają nawiedzane przez trzęsienia ziemi.

Leżą pod 9 stopniem szerokości, tylko 300 mil na południe od Guam i 850 mil od Filipinów. Grupa Pelew jest około 600 mil oddaloną od Mindanao.

Istnieje tu mniemanie, że Niemcy wywrą presyę na Hiszpanią, aby zapobiedz sprzedaży wysp karolińskich. To jednakowoż uważanoby tutaj za zerwanie stosunków przyjacielskich łączących nas z Niemcami.

McKinley i Iglesias.

WASHINGTON, D. C., 26 listopada. — Prezydent McKinley miał dzisiaj dosyć długą konferencyę z Iglesias'em, prezydentem rzeczypospolitej Costa Rica. Konferencya trwała dwie godziny. Dotychczas nie wiadomo, co będzie wynikiem ich rozmowy.

Wiadomości od komisyi pokojowej.

WASHINGTON, D. C. 27 listopada. — Podczas całego trwania paryzkich rokowań pokojowych wyrażał prezydent McKinley nadzieję, że zostanie ułożony i podpisany traktat zadowalniający Stany Zjednoczone. Dzisiaj nadeszły od sędziego Day, prezydenta amerykańskiej komisyi pokojowej wiadomości, w których tenże oświadcza, że prace komisyi pokojowej wnet się ukończą i to z wynikiem zadowalniającym. Sędzia oświadcza, że komisarze hiszpańscy wkrótce, może jutro, przyjmą warunki Stanów Zjednoczonych, i że za kilka dni traktat zostanie podpisany.

AMERYKA.

Złote wesele małżonków Warkoczewskich w Milwaukee.

W Milwaukee, Wis., obchodzili w wtorek, 22go listopada złote wesele czyli 50-ą rocznicę ślubu państwo Walenty i Maryanna Warkoczewscy. Obydwaj pochodzą z Janówca w Księztwie Poznańskiem — jubilat urodził się 29 stycznia 1826 a jubilatka 26 kwietnia 1830 r. Warkoczewski wyuczył się nasamprzód rzemiosła krawieckiego; w r. 1864 objął urząd listonosza, którym był przez lat 28. W r. 1892 dał się pensyonować, następnie przybył z żoną do Ameryki, zwiedził wystawę światową w Chicago i udał się do dzieci swoich zamieszkałych w Milwaukee. Przebywszy tu rok pp. Warkoczewscy wrócili do kraju i kupili gospodarstwo, na którem gospodarzyli do czerwca rb. Sprzedawszy takowe przyjechali z powrotem do Milwaukee, gdzie mają czterech dorosłych synów. Oprócz tego mają córkę zamężną w starym kraju — ogółem mają 17 wnuków i 3 prawnuków. — W tym samym dniu odbyły się chrzciny najmłodszego ich prawnuka, który tego samego dnia zawitał do domu pp. Stan. Warkoczewskich.

Pożar wielkiego hotelu w San Francisco.

SAN FRANCISCO, Cal., 23 listopada. — Dzisiaj rano o godzinie trzeciej wybuchł z nieznanej przyczyny pożar w wschodniej części wielkiego Baldwin hotelu, który się rozszerzył tak szybko iż wkrótce cały hotel stanął w płomieniach i zgorzał do szczętu. Strata wynosi około półtora miliona dolarów, nie wliczając uszkodzenia sąsiednich budynków przez wodę. W hotelu znajdowało się przeszło 300 gości, z których większa część utraciła wszystko, oprócz najpotrzebniejszego odzienia. Dwóch ludzi, o ile dotychczas wiadomo, utraciło życie, czterdzieści pięciu zostało pokaleczonych, a o czterech nie wiadomo, co się z nimi stało.

Ofiara "blizzard'u."

WICHITA, Kan., 23 listopada. — Niejaki Cronwell został z żoną i siedmioletniem dzieckiem zaskoczony przez blizzard o kilka mil od Viola. Obozowali w wozie (prairie schooner); konie nie mogły iść dalej wskutek śnieżycy tak, iż familia musiała pozostać na polu przez dwie noce i jeden dzień i dziecko ostatecznie zmarzło.

Wielkie przedsiębiorstwo kapitalistów amerykańskich.

WASHINGTON, D. C, 24 listopada. — Jedna z najsilniejszych, jeżeli nie najsilniejsza, z kombinacyi kapitału, utworzonych kiedykolwiek w tym kraju jest znaną pod nazwą "China Devlopment Co." Została zorganizowaną przez senatora Brice dla skorzystania z koncesyi rządu chińskiego dla pobudowania kolei żelaznej z Hankow do Hongkong z gałęziami do stolic prowincyonalnych na południe rzeki Yang Tse.

Główna linia będzie tysiąc mil długą — jak z New Yorku do Chicago. Gałęzie nie zostały jeszcze wymierzone, lecz cały system, gdy zostanie ukończony, będzie obejmował 2000 mil toru lub więcej i zostanie od czasu do czasu powiększany tak, iż będzie dostarczał potrzebnej transportacyi dla połowy południowej, to jest najludniejszej części cesarstwa chińskiego, zamieszkałej przez 250,000,000 do 300,000,000 ludzi.

Całkowite koszta tej kolei nie zostały jeszcze obliczone, lecz główna linia będzie kosztowała od $40 000.000 do $50 000,000. Cały materyał włącznie belek zostanie sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych. Szyny i wszystkie inne żelazne materyały potrzebne dla kolei zostaną wyrabiane w fabrykach pennsylvańskich.

Fatalnie pobita przez młode dziewczyny za kilka żartobliwych słów.

PITTSBURG, Pa., 24 listopada. — Panna Nora Bittner, wielce poważana młoda niewiasta w Alleghenye została dzisiaj po południu tak pobitą przoz trzy młode dziewczyny, z których żadna nie liczy więcej niż lat 15, że prawdopodobnie umrze. Jej uczestniczki, Mamie Wright, Zofia Mickle i Wiktorya Bennet — znajdują się w więzieniu.

Panna Bittner szła w towarzystwie innej młodej damy po Ohio ul., a przechodząc obok grupy bawiących się dziewcząt, wypowiedziała kilka żartobliwych wyrazów odnoszących się do owych dziewcząt, gdy jedna z nich schwyciła ją za długie jej włosy i obaliła ją. Dziewczęta owe, gdy leżała na chodniku, kopały ją póty, póki nie utraciła przytomności.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w różnych miejscowościach w stanach Virginia i N. Carolina.

RICHMOND, Va., 25 listopada. — Z wielu miejsc w północnej i południowej Virginii donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, które się wydarzyło około 3.30 po południu. Wstrząśnienie dało się czuć od powiatu Nottoway aż do granicy stanu Tennessee.

FRANKLINSVILLE, N. C., 25 listopada. — Trzęsienie ziemi dało się tutaj uczuć dzisiaj po południu o godzinie 3:5. Wibracya była ze wschodu na zachód.

WINSTON, N. C., 25 listopada. — Silne trzęsienie dało się uczuć tutaj o 3:10 po południu. Największe budynki w mieście zostały wstrząśniętemi.

Eksplozya kotła parowego.

STOCKTON, Cal., 27 lutego. — Największe nieszczęście, jakie się wydarzyło na tutejszej rzece od czasu założenia tego tu miasta, miało miejsce dzisiaj rano o godzinie 4:20 w pobliżu Fourteen Mile Slough. Jeden z kotłów parowych statków "F. C. Walker" pękł, wskutek czego 6 ludzi zostało zabitych, jedenastu niebezpiecznie a 20 lekko pokaleczonych.

Pożary preryowe.

ST. LOUIS, Mo., 27 lutego. — Specyalny telegram z Perry, Oklahoma, donosi, że w ostatnich dniach srożyły się pożary preryowe w Oklahomie i w terytoryum indyańskiem. Pewien farmer utracił 1000 akrów z sianem, kilka set beli bawełny i 500 sztuk bydła i świń. Przeszło 100 domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni. W rezerwacyi indyańskiej Kiowo spalił się obszar 30 mil szeroki i 75 mil długi. Strata jest ogromną.

Śnieg i mróz na Wschodzie.

NEW YORK, 27 listopada. — Podczas burzy, która się srożyła w Bostonie i okolicy w sobotę wieczorem i w niedzielę rano trzydzieści mniejszych statków zatonęło i 12 majtków utraciło życie.

Ośm żyć ludzkich zostało utraconych podczas śnieżycy, która panowała w sobotę i niedzielę w Nowym Yorku i okolicy.

Szesnaście osób odmroziło sobie różne członki podczas tej burzy.

Spadło 12 cali śniegu.

Przeciętna strata tramwajów w Nowym Yorku wynosi $110,000; strata linii telegrafowych i telefonowych $17,000.

Olbrzymie przedsiębiorstwo. Chodzi o irygacyą miliona akrów roli.

Kompania pewna zanosi się uskutecznieniem wielkiego planu irygacyjnego. Chodzi tu o największy rezerwoar w świecie, który ma zostać urządzony w Arizonie, aby za jego pomocą owodnić milion akrów roli i w ten sposób tam umożliwić uprawę roli. Według sprawozdania znawców jest możliwem zatrzymać zimą dużo wody mającej rzeki Salt River w Tonto basenie, około 60 mil na północny zachód od miasta Phoenix i użyć takowe w gorących i bezdeszczowych miesiącach letnich dla irygacyi areału obejmującego milion akrów. Rzeka Salt River płynie przez ten basen a woda jego uchodzi przez "canon," który można zamknąć za pomocą grobli. Przez wybudowanie grobli i zatrzymanie wody w basenie utworzonoby jezioro, któreby miało 18 mil kwadratowych a miało głębokość 100 do 200 stóp. Grobla byłaby 200 stóp wysoką, a byłaby u spodu niezupełnie 200, a u szczytu 500 stóp szeroką. Konstrukcya ma kosztować $2,500 000. Kompania rezerwoarowa chce sprzedawać częściowo już w dolinie uorganizowanym kompaniom kanałowym po $1 za akier, a farmerzy musieliby płacić po $2.25 do $3 25 za polepszoną irygacyę. Są gotowymi płacić po dolarze więcej za akier, gdyż rola jest nadzwyczajnie żyzną a lepsza irygacya podwoiłaby ich plon zboża i owoców.

Gen. Garcia w Stanach Zjednoczonych.

W tych dniach przybył do Stanów Zjednoczonych kubański generał Garcia. Trzeba się spodziewać, że odwiedziny jego w tym kraju przyczynią się do ustanowienia lepszego porozumienia pomiędzy naszym rządem a powstańcami kubańskimi, aniżeli w ostatnich czasach istniało. Gen. Garcia, jako dowódzca armii patryotycznej w wschodniej części wyspy Kuba podczas ostatniego powstania, uzyskał sobie wielką sławę dla jego odwagi i patryotyzmu, a chociaż zaszło jakieś nieporozumienie pomiędzy nim i gen. Shafter'em zaraz po zdobyciu miasta Santiago, to jednak istnieją różne przyczyny, dla których można sądzić, że wina cała nie leżała zupełnie po stronie kubańskiego dowódzcy. Gen. Garcia przybył obecnie do Stanów Zjednoczonych jako główny członek komisyi wysłanej przez tak zwany kongres kubański, aby się przekonać o właściwych zamiarach naszego rządu co do wyspy Kuba. Niezawodnie się dowie, że rząd nasz podczas gdy życzyłby sobie być zapewnionym, aby pokój ze stałą i sprawiedliwą formą został zabezpieczony na Kubie, nie ma zamiaru gnębienia ludu kubańskiego lub obchodzenia się z nim niesłusznie. Rozdrażnienie, które panowało w umysłach niektórych z przywódzców kubańskich, powstało z ich żądzy dostania się jak najprędzej do kontroli nad sprawami wyspy i z ich braku świadomości co do istotnego położenia. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał miliony, aby zabezpieczyć mieszkańcom Kuby pokój i niezależność i prowadzi jeszcze teraz kosztowne rokowania na ich korzyść w Paryżu, i ma prawo do przekonania się czy praca wykonana będzie skuteczną na zawsze. Byli powstańcy postąpią dla tego dobrze, jeżeli będą cierpliwymi i przyjmią korzyści jakie niezawodnie odniosą raczej z uczuciem wdzięczności, aniżeli z podejrzliwością i nieprzyjaźnią taką, jaką w niektórych kółkach okazywano po ukończeniu wojny.

Dzień piątkowy w historyi Stanów Zjednoczonych.

Piątek odegrał w historyi Stanów Zjednoczonych ważną rolę. Cały szereg ważnych wypadków narodowych wydarzył się w dni piątkowe. Unia kolonii stała się faktem w piątek, 29 maja 1775. W piątek, 16 czerwca, 1775 stoczono bitwę pod Bunker Hill. Proklamacya niepodległości została ostatecznie podpisaną w piątek 2 sierpnia 1776. Także w piątek, 3 stycznia 1777 stoczono bitwę pod Princeton. Bitwa pod Saratogą miała miejsce w piątek 17 października 1777, bitwa na jeziorze Erie w piątek, 10 września 1813 pod New Orleans w piątek, 8 stycznia 1815, pod Palo Alto w Meksyku w piątek, 8 maja 1846, pod Cherubesco w Meksyku w piątek, 30 maja 1862 pod Corinth w Missouri w piątek, 30 maja, 1862, pod Gettysburgiem w piątek, 3 sierpnia, 1863, pod Petersburgiem w Virginii, 24 czerwca 1864. Poddanie Cornwallis'a nastąpiło także w piątek, 19 października 1781, a zdrada Arnold'a została także odkrytą w tymże dniu tygodniowym, 22 września, 1780.

Nowe "dowody" dla tych, którzy wierzą, że piątek jest dniem nieszczęśliwym.

Religia w Porto Rico.

Wiel. ks. Sherman, kapelan czwartego pułku z Missouri (ks. Sherman jest katolikiem a poświęcił się stanowi duchownemu, pomimo że ojciec jego gen. Sherman nie koniecznie był z tego zadowolony. Przyp. Red.) napisał artykuł dla czasopisma "Messenger of the Sacred Heart," w którym powiada: "Porto Rico jest "krajem katolickim bez religii" — to jest, że tu jest mało praktycznego katolicyzmu a żadnej innej chociażby zmyślonej religii także tu nie ma. Znajduje się wprawdzie biskupi kościół w Ponce, lecz kongregacya jest bardzo mała, chociaż tutaj się znajduje biskup-misyonarz i wypełnia swe obowiązki duchowne. Po główniejszych miastach znajdują się dość piękne kościoły, księża są wybornymi gentlemen'ami, lecz zdaje się, że nie umią sobie uzyskać serc krajowców, ani też nie czują wielkiej sympatyi dla Portorykanów ani dla Porto Rico. Są oni częścią hiszpańskiej instytucyi i są zrośnięci z ideą połączenia kościoła z państwem. Hiszpanie tutejsi są katolikami. Niektóre niewiasty tutejsze są katoliczkami. Mężczyźni są legalnie katolikami, co oznacza, iż są ochrzceni, biorą śluby i zostają pochowani jako katolicy. Mniemam, że hiszpańsko-amerykańscy księża z Colorado i z Południowej California byliby tutaj wiece pomocnymi, a nowe misye są koniecznie potrzebne.

Ceny Targowe.

Chicago, 29 Listopada. 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	—68
" No. 3 "	66—67
Latowa	
"No. 2 .	65—66
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—33$\frac{3}{8}$
No. 2 żółta	—33$\frac{1}{2}$
Owies, buszel	
No. 2. biały	27$\frac{1}{2}$—28
Żyto, buszel	
No. 2.	—52
Jęczmień	39 41
Wieprzowina, 100 funtów	7.70—7 80
Smalec,	4.77$\frac{1}{2}$—7.80
Żeberka,	4 42$\frac{1}{2}$—4.70
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—99
Tymotka	1.70—2.00
Koniczyna	4.00—7.0
Siano	
Wyborna tymotka	9 00—9 50
No. 1	8 50 - 9.00
No. 2	7 50—8.00
No. 3	6.50—7.50
Choice prairie	9.50—10.00
No 1	8 50—9.00
No 2	6 50—7.50
No 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	4.50—6.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.25—3.60
Spring patents	4 52—4 50
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.40
Żytnia miech	2.50 2 60
Ospa (bran)	10.25—10.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	50—60
Cebula $\frac{1}{2}$ buszla	35—45
Ogórki, tuzin	60—65
Kalafiory, crate	50—60
Pomidory, Buszel	15—20
Słodkie kartofle, beczka	100—2 25
Kartofle buszel.	
Burbanks	31—34
Hebron	28—32
Peerless	26—31
Rose	28—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1 10
Red kidneys	1.50—1 65
Brown Swedish	1.25
Owoce:	
Banany, pęk	60—1.15
Pomarańcze, case	3.00—4.00
Cytryny, pudło	3.00—[illegible]
Winogrona	
Concords 8 ft koszyk	12 16
Catawba	20—21
Jabłka, Beczka	2.00—4.00
Borówki beczka	5.50—6 75
Drób żywy:	
Kury funt	—5$\frac{1}{2}$
Kaczki	6—7
Indyki	11—11$\frac{1}{2}$
Gęsi tuzin	5.50—6.00
Masło:	
Creamery, funt.	21—21$\frac{1}{2}$
Dairy	18—19
Packing	12—13
Łój, funt	2$\frac{1}{2}$—3
Jaja, tuzin	20—22
Ser: Young America	9$\frac{1}{2}$ 9$\frac{3}{4}$
Twins	8 8$\frac{1}{2}$
Brick	9—9$\frac{1}{2}$
Szwajcarski	10—10$\frac{1}{2}$
Limburger	7$\frac{1}{2}$—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8$\frac{1}{2}$ - 9
Dobra	7$\frac{1}{2}$ 8
Zwyczajna	6$\frac{1}{2}$ -7
Skory: No. 1, zielone, solone, ft.	—8$\frac{1}{2}$
No. 2, " "	—7$\frac{1}{2}$
Cielęce No. 1	11$\frac{1}{2}$
" No. 2	—10
Dzika zwierzyna tuzin:	
Kuropatwy	6.00—6.50
Przepiórki	1.50—1.70
Dzikie kaczki Mallard	3.00 3.75
" " inne	1.25—4.00
Słomiki	1.25—1.50
Sarnina szynki funt	12—13
Niedźwiedzie mięso, sztuka	10.00—15.00
szynki funt,	12—13
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.60 5 80
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4 70—4 95
Dobre	4.30—4 65
Zwyczajne	3 90—4 25
Texaskie byki	3.40—4.00
Dobre krowy	25.00—50 00
Cielęta	3.50—6 75
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.30—3 25
Zwyczajne	3 15—3.40
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.15—3 25
Biedne	1.00—3.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.10—4 30
Zachodnie	2 50—4 20
Jagnięta zwyczajne	3.25 4 25
Wyborne jagnięta	4 75 —5.50
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11$\frac{1}{2}$
Pike	6—6$\frac{1}{2}$
Pickerel	5—5$\frac{1}{2}$
Perch	2—3
Bullheads (Skinned)	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.25 for high wines

W tej chwili dało się słyszeć od proga głębokie westchnienie. Wszystkich oczy zwróciły się mimowolnie w tę stronę.. Celina stała na progu!.

Któż opisze to, co się teraz stało?

Zygmunt i Celina, jakby razem popchnięci, skoczyli do siebie i w momencie dziewica z głośnym płaczem ukryła na piersiach młodzieńca twarz swoją.

Rozczulająca to była scena. Miecznikostwo i Stolnikostwo przypatrywali się temu ze wzruszeniem, a łzy padały im jak groch.

Po chwili milczenia otarł Miecznik twarz i zbliżył się do Stolnika.

— Waszmość, panie Stolniku, — rzekł — widzisz, co się dzieje. Co Bóg cudownie złączył, my nie mamy prawa rozłączać. Zatem, jako rodzic, obieram się za swata mego syna, i proszę waszmości o pannę Celinę dla niego.

Stolnik za całą odpowiedź lewą ręką poniósł wylot kontusza do oczu, a prawą ujął prawicę Miecznika. Równocześnie Miecznikowa ze Stolnikową trzymały się w objęciach.

Skoro pierwsze rozczulenie minęło, schwyciła Miecznikowa Celinę i Zygmunta za ręce i przyprowadziła ich przed Stolnika mówiąc:

— Uklęknijcie i proście o błogosławieństwo!.

Wśród najgłębszego rozczulenia wyrzekł Stolnik:

— Tak, co Bóg złączył, tego ja rozłączać nie mam prawa. Daję wam błogosławieństwo rodzicielskie, prosząc Najwyższego, aby zlał na was obfitych łask zdroje!.. Widoczna, że Bóg was dla siebie przeznaczył—dla tego spokojny jestem o waszą przyszłość, bo wiem, że w Jego jesteście opiece..

Chciał jeszcze coś dalej mówić, ale mu wzruszenie nie pozwoliło; tylko ruszał ustami, a położywszy ręce na głowie Zygmunta i Celiny, szeptał:

— Moje dzieci!. moje kochane dzieci!.

Po uśmierzeniu się pierwszego wrażenia, nastąpiła ogólna radość. Wśród niej zapomniano o Zingurze, dopiero Zygmunt opamiętał się pierwszy, a przystąpiwszy do łoża, rzekł czule:

— O! matko!. bo niech cię tak nazywam.. udziel mi i ty twego błogosławieństwa. Tyś mnie wychowała, tyś mnie kochała całem sercem, tyś była najczulszą opiekunką moją w dniach goryczy i nieszczęścia: bądźże teraz uczestniczką mego szczęścia, aż do końca żywota twego!

To mówiąc ujął jej rękę, ale ta była zimna, a Zingura nic nie odpowiadała.

Zygmunt wydał okrzyk boleści, lekarz coprędzej doskoczył do staruszki,—ale niestety!—dla Zingury wszystko już się skończyło, bo z jej tajemnicą uleciała zarazem i dusza.

Zingura już nie żyła.

Cześnikiewicz na widok zbliżającego się tłumu od jaskini potępieńca, przystąpił ciekawie do okna.

Któż opisze jego zdziwienie, a zarazem i wściekłość, gdy zobaczył znowu nienawistnego cygana! W pierwszym momencie chciał otworzyć okno i kulą z pistoletu go powitać, ale sam rozum podyktował mu, że głupstwo by popełnił. Postanowił więc zaczekać, aż się tłum rozejdzie, a potem będzie można spokojnie odjechać.

Takto jednakże prędko nie nastąpiło, bo wielka moc ludu zaległa cały dziedziniec; i już na dobre się zmierzchało, a jeszcze nikt z miejsca się nie ruszał.

Zniecierpliwiony dopadł dzwonka i zadzwonił. Równocześnie ze dzwonkiem powstał na dziedzińcu wrzask, w którym wyraźnie dosłyszał: "Niech żyje pan Zygmunt Jabłowski"!

W tej chwili wszedł i Marcin.

— Cóż to?—zapytał Cześnikiewicz.

— Ha! djabli wiedzą, Wpanie! — odpowiedział zapytany, — człowiekowi w głowie się przewraca.

— No! i cóż?. — tobie dawno już się przewróciło w głowie!

— Iiiil. nie tak dawno!. No!—ale powiem!—oto ów przeklęty cygan jest pono synem pana Miecznika.

— Głupiś!

— Może!

— Waryacie! gadaj jak i co?

— Ano pono pan Miecznik syna przed laty zgubił, czy mu go zbójcy ukradli, czy co, dość, że wreszcie owa.. no! tam była stara baba.. ta powiedziała, że go znalazła — i na tem koniec!

— Głupiś! rozumiesz?

— Może! rozumiem!

W tej chwili usłyszano przed oknami hałas, a w momencie okrzyk powtórny: "Niech żyje pan Zygmunt Jabłowski!

Cześnikiewicz i Marcin przyskoczyli do okna.. Jakiż przedstawił im się widok?

Miecznik i Stolnik prowadzili na zamek cygana pod rękę, a Miecznikowa i Stolnikowa Celinę.

Cześnikiewicz się zamyślił. Przypomniał sobie opowiadanie Miecznika i.. odgadł, zrozumiał od razu.

— Ha!—rzekł do siebie,—więc.. Zaprzągaj Marcinie!—dodał głośno, — ja pójdę naprzód, za bramą będę czekał.

To mówiąc, sięgnął po czapkę, a Marcin wybiegł konie zaprzągać.

W kwadrans już Cześnikiewicza nie było w Turaju. Widziano go wprawdzie, jak wychodził ze zamku, ale nikt nie myślał go zatrzymywać..

Nazajutrz po opisanych w przeszłym rozdziale wypadkach, przechodził się Zygmunt z Celiną po pokojach zamkowych. Już on nie jest owym nieśmiałym cyganem Muringo, ale szlachcicem karmazynowym polskim. Niegodna stanu jego odzież, ustąpiła strojowi magnackiemu. Żupan atłasowy biały, na tem kontusz podbity karmazynem, spięty złotolitym pasem, bóty żółte ze srebrnemi podkówkami, uwydatniały teraz tem bardziej szlachetną postawę młodzieńca. Twarz miał ogoloną, tylko wąs zawiesisty zdobił tę najszlachetniejszą część ciała ludzkiego.

Pięknie wyglądał, dla tego też Celina ilekroć nań spojrzała, zawsze oblewała się rumieńcem.

Zygmunt z ciekawością dziecięcia dopytywał się o nazwiska i znaczenie wielu przedmiotów. Dziwił się nad wspaniałością zwierciadeł, nad przepychem stołów i krzeseł. Jeszcze nigdy bowiem coś podobnego nie widział. Celina, jego przewodniczka, tłumaczyła i objaśniała mu wszystko.

Zaprowadziwszy go nareszcie do salonu, usiadła przy fortepianie i zagrała. Na odgłos tonów pełnych mocy i harmonii, zadrgały w Zygmuncie wszystkie nerwy.

Gdy Celina skończyła granie, spojrzała na niego.. stał nieruchomy z wlepionemi w nię oczyma. Poznała z tego po nim, że go muzyka bardzo zajmuje; i ją ucieszyło to niezmiernie, gdyż sama była wielką lubowniczką muzyki. Chciała jeszcze coś zagrać Zygmuntowi, ale w tej chwili wszedł Miecznik ze Stolnikiem.

— A co?—wykrzyknął Miecznik, patrząc z ukontentowaniem na syna, — a co? podobny on jeszcze do cygana?

Stolnik się uśmiechnął.

— Wasześ, panie Zygmuncie, urodziłeś się doprawdy karmazynem,—rzekł Stolnik, a zwracając się do Miecznika, dodał: — dorodniejszego młodzieńca nie znaleźć w okolicy. Waszmości portret, panie Mieczniku, kubek w kubek tak samo dawniej wyglądałeś.

Miecznik, któremu to porównanie bardzo się podobało, uradowany pokręcił wąsa.

— A i panna Celina jakoś mi pokraśniała,—rzekł Miecznik.—Zapewne waćpannie bardziej się podoba Zygmunt, aniżeli cygan Muringo!

Celina na tę zaczepkę nic nie odpowiedziawszy, spuściła oczy na klawisze, uderzyła kilka akordów.. ale Miecznik dojrzał, że jednak w przelocie strzeliła oczyma na Zygmunta.. zapewne porównywała go z cyganem!

Niedługo zgromadzili się wszyscy, panowie jak i damy.

Miecznikowa nie mogła się dosyć u cieszyć widokiem dorodnego młodzieńca. Co chwilę przywoływała go do siebie i całowała w czoło.

Wtem wywołano Stolnika oznajmieniem, że podstarości życzy sobie z nim się widzieć.

Stolnik wyszedł. W przedpokoju stał podstarości i trzymał jakieś zawiniątko w ręku.

— Cóż to jest?—zapytał Stolnik.

— Nie wiem! — odpowiedział podstarości,—znalazłem to w jaskini potępieńca, a sądzę, że może należy do.. do.. Wielmożnego pana Zygmunta, przyniosłem ze sobą.

— Cóż tam w tym tłomoczku się znajduje?—zapytał znowu Stolnik.

— Jakieś szmaty, dosyć drogiej materyi i.. piszczałka.

— Piszczałka? pokaźno waćpan!

Podstarości rozłożył zawiniątko na stole i Stolnik przekonał się, że rzeczywiście się znajdowała w niem piszczałka. Szmaty były podobne do rękawków dziecinnych.

(Dokończenie nastąpi.)

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

20. Melszpeiz czekoladowy inaczej.

Dziesięć jaj ucierać w makotrze z 4-ma łyżkami miałkiego cukru do białości. Wsypać ćwierć funta tartej czekolady, trochę goździków lub cynamonu, ośm łyżek stołowych suchej pszennej mąki, wlać kwartę słodkiej śmietanki, wymieszać wszystko razem, włożyć do formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem, i wstawić do pieca.

Proporcya na osób 10.

21. Melszpeiz czekoladowy zaparzany na kawie.

Ugotować mocnej kawy, przecedzić, wziąć jej pół kwarty, zmieszać z kubkiem sklarowanego masła, zagotować i wsypać do wrzątku, mieszając ciągle na ogniu; dwa kubki suchej mąki, wyrabiając ją mocno, póki się nie zaparzy. Włożyć dwie tabliczki tartej czekolady do gorącej jeszcze massy i mieszać ją póki nie ostygnie. Odłączyć 10 żółtków, wsypać do nich kubek miałkiego cukru i wycierać do białości; potem wkładać częściami do ostudzonej massy i rozrabiać, uważając, aby się ciągnął za łyżką jak każde zaparzane ciasto. Skoro wszystko dobrze się połączy, ubić pianę z 10ciu białków, wymieszać ostrożnie, wyłożyć do formy wysmarowanej masłem i osypanej sucharkiem i wstawić na parę godzin do pieca.

Sos czekoladowy lub szodo podaje się do tego melszpeizu.—Proporcya na osób 10.

22. Melszpeiz z czerstwego podsitkowego chleba.

Pół kwarty tartego podsitkowego chleba, pół kwaterki sklarowanego masła ucierać w makotrze, dodając po jednem 7 lub 8 żółtków, dwie łyżki stołowe cukru, trochę cytrynowej lub pomarańczowej skórki i trochę cytrynowego soku. Skoro się to wszystko utrze do białości, włożyć kwaterkę śmietany, ubić mocno pianę z białków, wymieszać ostrożnie i włać do formy wysmarowanej masłem, wysypanej sucharkiem, i zapiec w piecu, lub ugotować na parze. —Podać do tego sok lub szodo.

Proporcya na osób 8.

23. Melszpeiz z suszonego podsitkowego chleba.

Wziąć kwartę kwaśnej śmietany, pół kwarty ususzonego stłuczonego miałko chleba, kwaterkę miałkiego cukru, 8 jaj, sok z cytryny i trochę cytrynowej skórki. Wymieszać to wszystko mocno, włać do formy wysmarowanej masłem i osypanej sucharkiem i wstawić do pieca.

Do tego melszpeizu podawać śmietankę.

Proporcya na osób 10.

24. Melszpeiz z sucharków na śmietanie.

Żółtków 10 rozbić z dwiema łyżkami cukru, sucharków utłuczonych mniej niż półtory kwaterki, śmietany 8 łyżek, migdałów gorzkich utłuczonych ziarn 10; rozmieszać mocno i zostawić aby wybrzękło; poczem ubić piankę od pozostałych jaj, wymieszać i zapiec w formie.

Proporcya na osób 8.

25. Melszpeiz zaparzany na śmietance.

Kubek masła sklarowanego, półtora kubka wody, zagotować razem i do wrzącej wsypać półtora kubka mąki, włać do tego pół szklanki śmietanki, wymieszać, ostudzić, włożyć siedm żółtków po jednem, białka ubić na piankę, wymieszać wszystko razem ostrożnie, wlać do rądla wysmarowanego masłem i wysypanego bułką i w piec wstawić. — Proporcya na osób 8.

26. Melszpeiz zaparzany z kartoflanej mąki.

Pół kwarty śmietanki lub mleka zmieszać z 4-ma łyżkami kartoflanej mąki i gotować na papkę, dodawszy gorzkich migdałów dla odoru. Skoro przestygnie, wbić 8 żółtków, zmieszać z pianą od nich i dwiema łyżkami cukru, włożyć do formy i zapiec.

Proporcya na osób 8.

27. Auflauf z kwaśnej śmietany z rómem.

Zagotować kwaśnej śmietany z kwaterką mąki i kawałkiem masła mieszając na ogniu, aby gruzołków nie było. Skoro się zagotuje, przefasować przez sito, ostudzić, wsypać pół kwaterki utłuczonego na cytrynie wprzód otartego cukru, wbić 10 żółtków, wyrobić to wszystko doskonale na pulchną massę i wyłożyć na wysmarowany masłem i osypany mąką półmisek lub do formy. Wstawić do wolnego pieca na pół godziny, a gdy się zarumieni i podniesie w górę, polać kieliszkiem rómu, nacisnąć sokiem z cytryny, pocukrować i wydać.

Proporcya na osób 10.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż kongres pokojowy nie załatwi swe czynności w Paryżu. x

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	42	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

1 C. Eligiusza, Natalii.
2 P. Bibianny męczennicy.
3 S. Franciszka Ksawerego.
4 N. Barbary p. i m., Chryzol.
5 P. Saby p., Lucyusza.
6 W. Mikołaja biskupa.
7 Śr. Ambrożego biskupa.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Wykłady języka polskiego. Z Warszawy donoszą: Komisya, powołana przez okręg naukowy warszawski w sprawie programu wykładu języka polskiego i wyboru do niego podręczników w szkołach średnich, odbyła, po przerwie spowodowanej wakacyami, dwa posiedzenia. W tygodniu bieżącym naznaczono posiedzenie trzecie tej komisyi. Dotąd, jak donosi "Kurjer warszawski", rozstrząsano szczegółowy program nauki języka polskiego w każdej klasie oddzielnie; do programu tego bowiem ma być ściśle zastosowany następnie wybór podręczników.

Przykre zajście. Czytamy w warszawskiem "Słowie": W hotelu angielskim w Siedlcach zaszedł w tych dniach następujący wypadek: Na dzień 1 listopada wyznaczony był ślub córki jednego z obywateli miejscowych z panem N., zamieszkałym w innem mieście. W dniu 30 października, kiedy wszystkie przygotowania przedślubne zostały już ukończone, w mieszkaniu rodziców narzeczonej zebrało się liczne grono znajomych. Ponieważ p. N. nie przybywał, narzeczona w towarzystwie swej siostry, w obawie, czy nie zachorował, udała się do hotelu, w którym mieszkał. Pan N. przyjął ją niegrzecznie i brutalnie oświadczył, że się z nią nie ożeni i że chciał ją tylko skompromitować. Nieszczęśliwa dziewczyna straciła przytomność i została odniesiona do domu, gdzie opowiedziała wszystko rodzicom. Brat jej, pochwyciwszy rewolwer, pobiegł do hotelu i zażądał od N. wyjaśnienia; gdy jednak ten ostatni odmówił i nie chciał nadto stanąć do pojedynku, brat narzeczonej wyjął rewolwer i strzelił, przyczem ranił go w rękę. Zajście powyższe jest przedmiotem żywych komentarzy w całem mieście.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Szamocin. Pan Sandrowski, rymarz, kupił posiadłość handlarza Seliga za 8100 m.

Orędownik donosi: Hakatyzm na poczcie. Mistrz stolarski p. Zakrzewski z Poznania na Rybakach nr. 11 przyniósł dziś do naszej Redakcyi kartę pocztową od swych krewnych w Chełmnie. Na karcie pocztowej przez środek stało napisane ołówkiem wielkiemi literami: Du polnische Sau, deutsch schreiben! Tego nietaktu i brutalności dopuścić się musiał któryś z urzędników pocztowych, przejęty zasadami HKT. Kartę z nieprzyzwoitym tym dopiskiem otrzymał p. Zakrzewski od listowego, który ją już taką na poczcie odebrał. Pan Zakrzewski zrobił zaraz zażalenie do dyrekcyi pocztowej, od której otrzymał odpowiedź, że sprawcy tego dopisku nie było można wykryć. Pan Zakrzewski sprawy tej nie popuści, boć trudno być spokojnym na to, jeżeli znajdują się tacy urzędnicy, którzy w tak nieprzyzwoity sposób nadużywają swego urzędu dla tego tylko, że karta była po polsku pisaną.

Osobna kolej ma być pobudowana z Poznania do Damasłówka ku Żninowi. Będzie przechodziła przez Janówiec, bo w okolicy tej Komisya kolonizacyjna posiada wiele dóbr.

Wioskę Rojewiec w powiecie wągrowieckim, przeszło 500 mórg, nabyła z rąk niemieckich za pośrednictwem firmy Drwęskiego i Langnera, centralnej agentury dóbr w Poznaniu, p. Helena William ze Znina. Rodaczce "Szczęść Boże" na polskiej glebie.

Wągrówiec. Dominium Siedleczko w powiecie wągrowieckim zostało zamienione na gminę wiejską i otrzymało nazwę "Brüderhausen."

Gniezno. Arkuszewo w powiecie gnieźnieńskim przechrzcono na Arkusdorf; Zerniki w powiecie żnińskim na Herrnkirch, Złotkowo pod Złotnikami na Goldthal.

Położone w powiecie kępińskim miejscowości Gołąbek i Łąkę opatowską, zamieniono na jedną gminę pod nazwą "Lenka."

Gostyń. Małżonkowie Stelmaszkowie w Dusinie obchodzili dyamentowe wesele.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Rywałd, powiat grudziądzki, 6 listopada. Dziś rano ks. Dziekan Wierzbowski, słuchając spowiedzi, został w konfesyonale apopleksyą ruszony. Zaniesiono go z kościoła do pokoju, gdzie wkrótce ducha wyzionął, nie odzyskawszy więcej przytomności.

Umarły pochodził z Kazanic w powiecie lubawskim, ukończywszy i uzyskawszy święcenia kapłańskie, był kilkanaście lat przy gimnazyum w Pelplinie, a teraz na rok 14 tutejszym proboszczem i dyrektorem tutejszego zakładu demerytów. Wieczny spokój Jego duszy!

Lec, Pr. W. W poblizkich dobrach Szubie zerwał się z łańcucha buhaj i począł po podwórzu latać. Skotarz Ludwig chciał go do obory z powrotem wpędzić i począł go gonić, uderzywszy kilka razy widłami w głowę. Ten, rozjuszony, wpadł na niego i tak go rogami pobódł że Ludwig wkrótce skutkiem odniesionych ran umarł.

Z Toruńskiego. Przy órce na polu w Lipniczkach wydobyto ze ziemi rozmaite stare monety z r. 1400 1500, 1600 i 1700, złoty łańcuszek i pasek; wszystko to było złożone w dwóch naczyniach.

Wąbrzeźno. Komisya kolonizacyjna zamierza majątek Dębowałąkę podzielić na 100 osad i sprowadzić tam dotąd chłopów ewangielickich. Mają tam być zbudowane kościół ewangelicki, ewangelickie seminaryum pastorskie i dwuklasowa szkoła ewangelicka.

Kiełbasin. Rzadką uroczystość złotego wesela obchodzić będzie w dniu 28 listopada w Mlewie p. Adam Ciechański kowal, wraz ze swą małżonką Barbarą z Piotrowskich. Jubilaci za kilka lat wezmą już 8my krzyżyk na swe spracowane barki, a mimo to oboje cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem i pracują porówno z młodymi.

Kwidzyn. Przy robotach ziemnych na gruncie p. B. M. Lewińskiego przy niższej bramie znaleziono kulę kamienną, która niezawodnie pochodzi z czasów oblężenia Kwidzyna przez Szwedów (1655-1660.)

Mikołajki (na Mazurach). Na początku lat 80-tych wsadzono do tałckiego jeziora wielkie ilości młodych maręg amerykańskich. Wkrótce okazało się, że to większe ryby niż nasze rodowite maręgi, bo już w latach 1883 i 1885 łowiono takie, które miały 60 centymetrów długości i ważyły 2 kilogramy. W tych dniach zaś wyciągnięto tu z sieci maręgę o wadze 12 kilogramów (28 funtów)!

Wewsi Złotowie znajduje się 180 katolickich dzieci a tylko 12 protestanckich. Dla nich ustanowiono jednego nauczyciela protestanta. W Biskupcu zaś nad Osą wynosi liczba katolickich dzieci 70, a jednak prośby katolików, by powołano katolickiego nauczyciela, nie uzwlędniono.

SZLĄZK.

— Katolik pisze: Szlązcy hakatyści wzywają przez "Schles. Ztg." wszystkich niemieckich mężów i niewiasty, aby nadsyłali przeczytane już pisma i książki niemieckie dla ludu i młodzieży. Nadesłane książki oddane zostaną "zagrożonym przez polskość gminom" w celu utworzenia tamże niemieckich bibliotek ludowych. W obec tego przypominamy wiarusom obowiązek korzystania z polskich Czytelń ludowych i wspierania tychże dobrowolnemi składkami. Tam, gdzie bezpłatnej czytelni dotąd nie ma, należy się o nią niezwlocznie postarać. Redakcya "Katolika" chętnie w tem pośredniczyć będzie.

Załęże. Małżonkowie Walenty i Maryanna Czaja obchodzili w dniu 17 zm. 25-letnią rocznicę małżeńskiego pożycia.

Mysłowice. Podmistrz ciesielski, Hoffmann, udał się za granicę do Sielc, aby zatrudnionych tamże robotników wypłacić. W pobliżu Sielc napadło go trzech nieznajomych, żądając pieniędzy. Zabrawszy mu 200 rubli opryszki zamierzali godzić na życie jego. Na wielkie prośby i błagania odstąpili od niecnego zamiaru i zniknęli w ciemności. Prócz dwustu rubli zabrano mu także złoty zegarek.

Od granicy polskiej. Pewien kupiec z Mysłowic podjął się przewiezienia przez granicę do Prus pewnej młodej pary z Łodzi. Młodzi ludzie mieli przy sobie gotówki 5 tyś. rubli. Ucieczka byłaby się, choć bez paszportów, niezawodnie udała, gdyby w ostatnim czasie, gdy już młodzi pociągiem z Sosnówca do Katowic przybyli, nie był nadszedł telegram o aresztowaniu ich. Wszystkich trzech aresztowano, przyczem się wykazało, że młoda panna zabrała rodzicom 5 tyś. rubli w zamiarze ucieczki z swym kochankiem do Prus. Kupca osadzono w więzieniu w Katowicach, młodych odesłano z powrotem do Łodzi.

Laurahuta. Nagłą śmiercią zmarł zamieszkały tutaj kowal hutniczy Piotr Latusek. Wyszedłszy nocą z łóżka, aby się wody napić, padł na środku izby nieżywy. Przyczyną tak nagłego zgonu był paraliż. Nieboszczyka opłakuje wdowa z siedmiorgiem nieodchowanych dzieci.

Gliwice. Trzy i półletnia córeczka garncarza Toszkowskiego wpadła w wrzącą wodą napełniony szaflik i tak się popaczyła, że niezadługo zmarła.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Znamieniem ostatnich lat w Krakowie jest restauracya licznych kościołów. Po odnowieniu kościoła Dominikanów, przyszła kolej na kościół Maryacki, dalej zrestaurowano kościół św. Krzyża, kościół na Skałce, odnawia się też kościół OO Franciszkanów i przedewszystkiem katedra na Wawelu. W tych dniach odbyło się poświęcenie pięknie odnowionej kaplicy Cudownej Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Po święcenia dokonał przyszły Biskup Sufragan przemyski X. profesor Dr. Pelczar a w Kazaniu przedstawił dzieje OO. Karmelitów, kaplicy i obrazu cudownego, wsławionego między innemi uzdrowieniem króla Władysława Hermana. Zapewne rychło odnowią też całą świątynię na Piasku i kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, fundacyi "króla chłopków."

Szlązk austryacki.

— Z Błędowic. Dnia 6 bm. urządzono tu dla naszego czcigodnego proboszcza ks. Jerzego Kołka miłą owacyę. Upłynęło bowiem na tym dniu 25 lat od czasu, jak ks. Kołek objął tutejsze probostwo. Urządzono mu piękny pochód z pochodniami w towarzystwie muzyki i przy wystrzałach moździerzowych. Zjawili się na tę uroczystość kolatorzy, zwierzchności gminne, należące do parafii, miejscowa rada szkolna, nauczyciele i młodzież szkolna. Za złożone życzenia dziękował serdecznie ks. proboszcz, poczem zaprosił wszystkich na kolacyę, przy której wzniesiono sporo pięknych toastów.

Moja wizyta

u jednego z wybitnych panów prezydentów, jednego z wybitnych miast galicyjskich.

Woźny: — Idź pan!
Ja: — Czy wolno?
Prezydent: — Naturalnie, od tego tu jestem a i paneś pewnie po to przyszedł, aby się ze mną widzieć.
Ja: — Tak jest, więc....
Prez: — No, no, o co panu chodzi, bo ja nie mam czasu.
Ja: — Ja chciałbym sobie przedewszystkiem siąść....
Prez.: — Co, to impertynencya...
Ja: — Nie panie, zwyczaj u ludzi...
Prez: Mój panie, kiedy ja sam stoję...
Ja: — Ja nie umiem stojący mówić.
Prez.: — No więc (siada....)
Ja: Czy panu prezydentowi nie wiadomo, jak stoi obecnie sprawa z fabryką sztucznych gotowych dziurek do ubrań mężkich i czy jeśli ktoś już tego nie zakłada, ja mógł bym liczyć na poparcie miasta, tj. oddanie mi robót tych koło sukni miejskich?
Prez: — To nie moja rzecz, nie moja rzecz. Ja o żadnej fabryce w mieście nic nie wiem i nie chcę wiedzieć U nas panie przemysł nie idzie, myśmy do tego nie stworzeni. Zakładaj sobie pan zresztą co pan chce, ale ja o niczem wiedzieć nie chcę. Zwróć się pan z tem wprost do krawców i z nimi pan się układaj, to najlepiej.
Ja: — Ja myślałem, że pan prezydent w sprawie tyle użytecznej zechce.... bo słyszałem, że już ktoś właśnie ma zakładać podobną...
Prez: — Mój panie, raz powiedziałem, że nic nie wiem, bo nic nie wiem, a to przecież wiem chyba na pewno!
Ja: - Moje uszanowanie.
Prez.: — Adieu! (po cichu — psia krew także!)

* * *

Na drugi dzień dowiedziałem się, że nietylko roboty koło takiej fabryki już są w toku, ale miasto zakazało wszystkim krawcom w mieście robić dziurek do guzików w ubraniach mężkich, a to z powodów sanitarnych, tj aby nie było przeciągów. Wyłączną koncesyę na "dziurki w ramkach" dostał pan Izak Srul Silberaber.

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittkf.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczunga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— [illegible]

POSZUKIWANIA.

Ja niżej podpisany poszukuję mojego brata Ludwika Guzowskiego, pochodzącego z gubernii grodzieńskiej, powiatu sokolskiego, wsi Pokosna, od 9 lat jest w Ameryce, z profesyi stolarz. Upraszam aby jak najprędzej raczyłby u sobie dać znać pod adresem:
Wojciech Guzowski 623 E. Center Str., Shenandoacd., Pa. (45—48)

Ignacy Żarnowski przybyły z kopalni złota z Klondike, Alaska do Chicago i poszukujący przez "Gazetę Polską" swego brata Juliana Żarnowskiego—który także pojechał poszukiwać swego brata do New Yorku, niech pisze lub jedzie pod następującym adresem:
Julian Żarnowski, Bondsville, Massachusetts.

Proszę szwagra i siostrę, Wawrzyńca i Dominikę Baranowskich, niechaj do mnie piszą i podadzą dokładny adres.
Leon Luty, 538-4th str., McKeesport, Pa.

Poszukuję Jana Pietrzak, Leona Trawińskiego Wojciecha Okrasę, którzy poprzednio przebywali w Shenandoah, Pa. Józef Rapczyński, 2840 Mary str., Pittsburgh, Pa., S. S.

Poszukuję mego męża Jana Chajduk, który przybył 3 lata temu do Ameryki i przebywał w George City, Mass. Pochodzi z wsi Siary, powiatu Gorlice w Galicyi. Od dwóch lat nie mam od niego żadnej wiadomości. Pięć dolarów nagrody odbierze ten, który mi poda dokładny jego adres.
Marya Chaduk, London, Mass., Box 317.

Poszukuję mego brata Walentego Langiewicza, który dwa lata temu przebywał w Warsaw. Ktoby z Rodaków znał miejsce teraźniejszego jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Maryanna Langiewicz, 45 South Liberty Str., Batavia, N. J.

CHICAGO.

— **W Springfield, Ill.,** została inkorporowaną "Polish Catholic Diocese" (Polsko-Katolicka Dyecezya) za wnioskiem Antoniego Kozłowskiego, Jakóba Dziewiora i Józefa Sadowskiego.

— **Karol Serowski,** zamieszkały pn. 455 Elston ave., został w środę po południu ze swym wozem najechanym na krzyżówce Blanche ul. z koleją Chicago i Northwestern przez pociąg tejże kolei. Wóz został potrzaskany, a woźnica złamał kilka żebr i odniósł inne uszkodzenia. Odwieziono go do szpitala Alexyanów.

— **Franciszek Psaliński,** zamieszkały pod no. 317 przy May ul., został w czwartek wieczorem podczas kłótni pchnięty nożem przez Józefa Koszkubę z pod No. 124 przy Front ul. Rannego odstawiono do szpitala Alexyanów.

— **Policyant Paweł** Kołłoch ze stacyi przy Rawson ulicy, wpadł w czwartek rano do palącego się budynku pod no. 304 przy N. Branch ul. i ocalił z niego panią Tomaszową Burkę i jej csworo malych dzieci.

— **W piątek wieczorem** około godziny 10 trzech rabusiów odebrało w pobliżu Norwood parku farmerowi Fred'owi Kane $7 i zegarek, poczem wsiedli na gotowe "buggy" i oddalili się wesoło, licząc na to, że podczas panującej wtenczas burzy nikt nie będzie ich ścigał. Przeliczyli się jednakże. Kane bowiem udał się jak najprędzej do Irving Park stacyi i opowiedział swój wypadek. Z stacyi tej zatelefonowano natychmiast do stacyi przy ul. Attrill:

"Rabusie w buggy udający się do Chicago po Milwaukee ave."

Porucznik tej stacyi polecił tę sprawę patrolmen'om Sheridan'owi, Quinn'owi, Nelson'owi i Pałczyńskiemu. Policyanci wskoczyli na przybliżającą się karę elektryczną i opowiedzieli motorman'owi, o co chodzi. Wagon elektryczny

popędził bez zatrzymania się aż do Armitage ave. Tutaj zeszli policyanci i czekali. Wkrótce przybliżało się zamknięte buggy, w którym się znajdowało trzech ludzi. Policyanci rozkazali woźnicy się zatrzymać, lecz ten uderzył konia i pędził dalej. Szybkonogi Quinn atoli zdołał schwycić konia za uzdę i starał się go zatrzymać. Woźnica tem bardziej popędzał konia, który wlekł policyanta trzymającego go.

"Dajcie im.....!" zawołał Quinn na swych towarzyszy. "użyjcie waszych armat."

Sheridan, Nelson i Pałczyński użyli rewolwerów i strzelili ponad buggy. Lecz woźnica popędzał wciąż konia, Quinn trzymał się wciąż konia i policyanci strzelali wciąż w powietrze, obawiając się, aby jedna z kul nie ugodziła ich towarzysza. Natenczas jeden z rabusiów wyjrzał z poza zasłony i strzelił do policyanta. Quinn zrozumiał, o co chodzi, skoczył na bok i zawołał: "Strzelajcie do nich. nie troszcie się o mnie." Trzy kule przeszyły buggy To skutkowało. Koń został zatrzymany i rabusie się poddali. Odstawiono ich do stacyi przy Attrill ulicy. Tutaj okazało się, że i inni zostali przez nich tego wieczora obrabowani, a mianowicie:

Edward Stahl, właściciel składu położonego siedm mil na zachód od Jefferson, zatrzymany pół mili od swego domu, pobity i obrabowany o $5.

Jan Allport, farmer zamieszkały w pobliżu Jefferson, zatrzymany na Milwaukee ave. i obrabowany o $8 i srebrny zegarek.

Fred Kane, zatrzymany w pobliżu Norwood Park'u i obrabowany o $7 i zegarek.

Rabusie podali swe nazwiska jako Filip Fandon, William Melzer i Edward Schwerius. W buggy znalazła policya cokolwiek żywności zabranej Allport'owi, rewolwer i "billy"; oprócz tego odzyskała pieniądze i zegarki odebrane ofiarom.

W ostatnich czasach pomnażają się rabunki w niesłychany sposób w Chicago i przedmieściach.

—"Illinois Steel Co." nosi się z myślą założenia wielkiej fabryki, w którejby żużle ze stalowni kompanii zostały przerobione na cement. Kompania zakupiła niedawno temu nad wybrzeżem jeziora w Cheltenham za $360,000 znaczny obszar, na którym wzmiankowana fabryka cementu ma stanąć. Żużle nagromadzone przez długi przeciąg lat leżą w pobliżu stalowni w kupach wysokich jak domy i niezawodnie dostarczą na długo surowego materyału dla fabrykacyi cementu. Można się spodziewać, że nowy ten przemysł zatrudni setki ludzi i przyczyni się znacznie do wzrostu okręgu Cheltenham.

— **Straszliwą śmierć** poniósł w piątek wieczorem w wielkiej rzezalni firmy Nelson, Morris & Co., przy Loomis i 43ciej ulicy, robotnik Piotr Malone. Był zatrudniony wrzucaniem wieprzowiny do kadzi, gdy został pochwycony przez maszyneryą niespodzianie w ruch wprowadzoną. Ciało jego zostało straszliwie zeszkaradzone, niektóre członki zostały wprost od ciała oderwane i porozrzucane w wszystkich kierunkach, podczas gdy mózg rozpryskiwał się po ścianach. Zebrano porozrzucane części ciała i zawieziono do trupiarni Mc Inerney'a pod no. 748 przy ul. 43ciej. Mieszkanie nieszczęśliwego nie jest znane.

— **Jerzy Kopacz, z pod** no. 22 przy Luce ul., przejeżdżał w piątek około południa przez tor kolei Chicago i North-western na May ulicy, gdy został najechany przez pociąg osobowy. Koń został zabity a wóz potrzaskany. Kopacz uszedł cały, chociaż niezmiernie przestraszony.

— **W nocy piątkowej** ubiegł Antoni Arłowski, pacyent w Mercy szpitaiu, z tego zakładu, przywłaszczywszy sobie poprzednio ubiór pewnego żołnierza, który się także leczy w tym zakładzie. Arłowski mieszka pod no. 4500 przy Paulina ul.; lecz nie zjawił się w swem mieszkaniu. Policya zaaresztuje go, skoro go znajdzie.

— **Sędziemu powiatowemu** Carter'owi przedłożono w poniedziałek petycyą podpisaną przez 140 obywateli w przedmieściu Cicero, w której oni proszą, aby część tego przedmieścia została uorganizowaną jako odrębny "township" pod nazwą Town Grant. Nowy mający się utworzyć 'town" obejmuje 3¾ mil kwadratowych, w których leżą miejscowości Hawthorne i Morton Park. Obszar, o który chodzi, jest zamieszkanym przez 2500 ludzi i graniczy na północ z ulicą dwunastą, na wschód z obecną granicą township'ową, na zachód z Central ave., a na południu znajduje się teraźniejsza południowa granica town'u Cicero.

Sędzia wydał natychmiast rozkaz, ażeby sprawa została załatwioną przez specyalne wybory, które się odbędą dnia 20go grudnia. Ci, którzy podpisali petycyą, twierdzą, że południowa część township'u oszczędzi przez samorząd znaczną część teraźniejszych podatków.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

554 Bagelonas J.	673 Paczkowski G.
556 Bauers Jan	674 Pecak Jan
556 Bożneżyk Ig. Mrs.	675 P tkowicz Paul
575 D noma J. Miss	676 Piecholski Józef
578 Dupi ka Józef	677 Pienkowski Jakób
579 Dyszel Winc.	678 Pietraytis J.
591 Franuś M rya	679 Piszczatowski A.
598 Glosa August	680 Piskacek Jan
601 Granedt Wojciech	681 Poelrich Jan
614 Hrozi Klara	683 Poliński Alex J.
619 Jagłowski Antoni	684 Pytniak Zofia
620 Jeleń Fr.	685 Rapacki Stan.
621 J sonowski Józef	686 Rateck August
626 Kierakowicz Paweł	689 Rok Wojciech
627 Kimpiński Ignacy	690 Roppel A.
629 Kiwak Ludwika	691 Rosiek Szanowna
635 Kokarski John	693 Rudziński Ludwik
637 Kostowski Józef	694 Rutkowski Jan
640 Krihak J.	695 Ruzyki Daniel
642 Kroupa Karol	705 Szapera Maria
644 Kufrin J zef	709 Smerelis Ferd.
650 Lisewska B.	710 Sokas Józef
652 Lieznerski Frank	711 Sokal Piotr
655 Majewski Sophie	717 Swoboda Józef
656 Majewski M.	718 Szabadkiewicz L.
658 Marek Ignacy	719 Szabankiewicz St.
65[illegible] Mazkiewicz I.	720 Szpajer Antoni
663 Mikal nski A.	721 Szymusiak Wojc.
664 Miłaszewi z W.	722 Taga M.
665 Mrozowski M.	723 Tularek Józef
666 Naborny A am	728 Trepiński Marcin
667 Niemczewski T.	729 Urwicz Z. J.
669 Niedbał Antoni	733 Waśniewski Ant.
670 Onelisko Z.	734 Watoski Antoni
671 Owsiany Wojciech	736 Weber Józef
672 Pas.owicz J.	743 Żmich Józef

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Wiadomości z wyspy Kuby.

Nowa policya nie jest wstanio zapobiedz bezprawiom.
Mieszkańcy umierający z głodu.

HAVANA, 23go listopada (via Key West, Fla.) — Przeszłego wieczora chłopiec 12-letni, gdy przechodził po Reina ulicy mając do surduta swego przypiętą małą flagę amerykańską i flagę kubańską, został napadnięty przez zgraję Hiszpanów, którzy go pobili w sposób niemiłosierny. Krzyki chłopca przywabiły znaczny tłum, lecz nowa policya, której szefem jest De Castro, nie zwróciła uwagi na ten wypadek. Natenczas postanowili Kubańczycy wziąść sprawiedliwość w własne ręce i uderzyli na Hiszpanów. To skutkowało, policya wmieszała się, Hiszpanie zostali uwięzieni i porządek zaprowadzony.

Zbrodnie w Havanie pomnażają się w sposób niesłychany a nowa policya nie jest w stanie zaradzić bezprawiu. Rzeczą niebezpieczną jest chodzić po ulicach bez broni, a zwłaszcza wieczorem i nocą. Korupcya i ryczałtowe kradzieże w administracyi cywilnej i wojskowej są wciąż na porządku dziennym.

Miasteczko Cunasi, w prowincyi Matanzas, znajduje się w straszliwym stanie. Lud umiera z głodu. Niejaki Juan Garcia utracił w jednym tygodniu siedmiu ze swej familii wskutek braku żywności. Senor Diaz, gubernator cywilny prowincyi Matanzas, przyjdzie natychmiast z pomocą ludowi umierającemu z głodu.

Miasteczka Guines i Jaruco, w prowincyi Havana, będą pierwszemi, z których Hiszpanie się wyniosą, a siły kubańskie pod generałami Cardenas i Perasa obsadzą je aż do czasu gdy siły amerykańskie przybędą. Żołnierze kubańscy znajdujący się na plantacyi Algorta, w pobliżu Reeves, mieli spotkanie z bandą opryszków, składającą się z byłych gierylasów hiszpańskich. Uwięziono niektórych z gierylasów i oddano w ręce kubańskiego jenerala Rojes.

Urzędowa Gazeta ogłasza dzisiaj dekret przyjmujący rezygnacyą marszałka Blanco jako kapitana jeneralnego Kuby.

Pierwszy oddział wojska amerykańskiego mającego zająć Havanę, przybywa do Marianao.

HAVANA, 25 listopada.— Amerykański parowiec 'Florida" przybył dzisiaj z Savannah, Ga., do Marianao przywożąc 10 oficerów i 233 szeregowców, należących do kompanij A, C, D i E 2go pułku inżynierów. Przeszło 300 ludzi z oddziału jen. Menocala pomaga im w przygotowaniu obozu.

Przygotowania hiszpańskie do opuszczenia wyspy.
Popioły Kolumba.

HAVANA, 25go listopada. W tutejszym arsenale panuje niezmierny ruch. Reperowane zostawają wszystkie kanonierki, aby być gotowemi do odjazdu do Hiszpanii lub do sprzedaży. Kanonierki "Alfonso XIII," "NuevaEspana," i "Diego Velazquez," które się obecnie znajdują w innych portach kubańskich, przypłyną do Havany, aby oczekiwać przybycia krążowców pomocniczych "Meteoro" i "Rapido."

Popioły Kolumba mają zostać umieszczone na "Rapido" i około 18go grudnia wypłynie flota do Hiszpanii. Flota, oprócz wyżej wspomnianych okrętów będzie się składała z parowców "Conde de Venedito," "Infanta Isabel," "Marques de la Ensanada" i okrętów torpedowych "Marques de la Molinas," "Martin Yanez Vinzon," "Alonzo Yanez Vinzon" i "Filipinas."

Flota uda się nasamprzód do francuzkiej wyspy Martinique po węgle a Francuzi oddadzą honory pamięci odkrywcy Ameryki. To samo stanie się na wyspach Cape Verde, zkąd flota uda się do portu Kadyksu.

SANTIAGO DE CUBA, 25 listopada. Jenerał Wood zakazał wszystkie gry hazardowne pod karą $1,000. Do tychczas były wszystkie gry hazardowne na porządku dziennym po klubach, w winiarniach i po obozach. Za panowania hiszpańskiego uważano gry hazardowne za rozrywkę narodową; gdy zaś amerykańscy żołnierze ponieśli przez nie wielkie straty, postanowił jen. Wood zapobiedz temu. Kubańczycy byli wielce zdumieni z rozkazu i zaprotestowali, co jednak nie zaszkodziło przeprowadzeniu rozporządzenia.

HAVANA, 29go listopada. Eksplozya wydarzyła się wczoraj rano na avenue Infanta, pomiędzy bateryami Santa Clara i Reina. W pewnym prywatnym domu znajdował się skład pudeł z prochem, nabojów i karabinów systemu Mauser'a. Nieostrożne obchodzenie się z jednem z pudeł z prochem czy też nabojów było przyczyną eksplozyi, wskutek której 38 zostało zabitych lub też ranionych.

Blanco opuścił Kubę. Rezygnacya jego jako z gubernatorstwa jeneralnego została przyjętą w Madrycie.

MADRYT, 23 listopada. — Dziesięć parowców płynących pod flagami różnych narodowości pospieszy do Kuby, aby przewieść tamtejszych żołnierzy hiszpańskich. Jenerał Blanco twierdzi, iż choroba jest powodem, że żąda pozwolenia na natychmiastowy powrót do Hiszpanii; zdaje się jednakże, że prawdziwym powodem jest to, iż niechce, aby nazwisko jego było połączone z ostateczną ewakuacyą Kuby. Jego miejsce obejmie jen. Julian Gonzales y Parrado, znany pomiędzy żołnierzami kubańskimi pod ironicznem przezwiskiem: "Parrado odważny!"

☞ Szan pp. abonentom donosimy, że nasz agent T. Ronkowski, w Minto i Warsaw, North Dakocie, pojedzie z wizytą do Stephen i Argyle, Minn., i przy tej sposobności będzie kolektował za Gazetę i Tygodnik.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75c., na 6 miesięcy $1.25, na cały rok Dwa dolary.



☞ Konsul austryacki poszukuje Michała Świecha, pochodzącego z Galicyi. Także chce wiedzieć pobyt Michała Praskowicza, pochodzącego z Baraniów, blizko Olechowa, w Galicyi. Oni sami lub kto o nich wie, niechaj adres doniesie do Red. "Gazety Polskiej."